Nr 162. Kraków, 18 Lipca — Czwartek. Rok 1878.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w Państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy pieniężne* na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Administracya „CZASU“ tudzież urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym), za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 c. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmują się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 c. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „Czasu“ w głównym składzie tytoniu Nr. 1 przy ulicy Halickiej Nr. 4. **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze). R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie n. M.) Rotter & Comp.

Kraków 17 lipca.

Polityka o której nie marzyliśmy, ale którą uważaliśmy, za najlepszą i konieczną dla Austro-Węgier wobec zakończonych tymczasowo w sobotę wypadków wschodnich, pociągała za sobą cały szereg następstw daleko sięgających i musiała była nadać nie tylko zupełnie inny obrót wypadkom, ale także inną tej części świata postać. Szło o przełamanie panslawizmu o rzeczywiste odsunięcie grożących z jego strony niebezpieczeństw. Tego nie zrobiono i przemogła polityka ignorowania panslawizmu, oraz kompromisów z niebezpieczeństwami. Na jak długo? Przyszłość okaże, nie chcemy w tej mierze być ani prawdziwymi, ani fałszywymi prorokami.

Nie należymy do tych, którzy potępiają wszystko co się nie podług ich myśli stało, lub co się nie dzieje z ich wyłącznego stanowiska. Dla tego też i na dzieło, jeszcze dokładnie nie znane, kongresu berlińskiego, nie chcemy ani myślimy się zapatrywać ze stanowiska austryackiego z czarnym pesymizmem. Pospieszamy zapisać z prawdziwem i szczerem zadowoleniem, że pod względem handlowym i komunikacyjnym, o ile się zdaje, zdobyto i zapewniono dla Austryi istotne, znaczne korzyści, które mogą nabrać w przyszłości znaczenia politycznego, byle ich fałszywą nie zmarnowano polityką; w tym kierunku ważnym krokiem byłby traktat handlowy z Serbią, jeżeli wieść o nim się sprawdzi i jeżeli zawartym został z zadowoleniem i rzeczywistem uwzględnieniem interesów obu stron.

Ale o tem jesteśmy przekonani, że ujemną dla monarchii stroną kongresu berlińskiego, jest konieczność zajęcia Bośni i Hercegowiny, a raczej ograniczenie do tego zajęcia jej politycznej działalności. Konieczność ta może dobrowolnie i sztucznie wytworzona, przy obecnym obrocie rzeczy istnieje a dla dbałych, jak my, o potęgę i bezpieczeństwo monarchii, jedno tylko teraz pozostaje pytanie: jak ją najkorzystniej zużytkować?

Przedewszystkiem przyznajemy i stwierdzamy — a tłomaczy to poniekąd i nasze zachowanie się wśród ubiegłych wypadków — że jeżeli koniecznie skończyć się miało na zajęciu a skończyć się ma na przyłączeniu to niewątpliwie wolimy i wyżej stawiamy, jedno i drugie, na mocy uchwał kongresu i z upoważnienia oraz w imieniu Europy, niż gdyby to było nastąpiło przed dwoma laty wspólnie z panslawizmem. Wolimy, że nie wstrzymano biegu wypadków wspólnem działaniem, aczkolwiek do tych samych prenotowanych wtedy doszło się skutków; wolimy jednem słowem, że się dziś misya hr. Somarokowa urzeczywistnia, dopiero w półtora roku i po wojnie rosyjsko-tureckiej, niż gdyby ją było uwieńczyło natychmiastowe powodzenie. Nie umiemy wstrzymać się przecież od wrażenia, jakie sprawia na nas pojawienie się na chwilę wśród tylu aktorów i na tak wielkiej scenie, postaci owego gubernatora Charkowskiego, który przesunął się przez nią, jak cień, jak duch uprzedzający i przewidujący 'z jasnowidzeniem nadprzyrodzonych istot ostateczne rozwiązanie. Jest w tem rzeczywiście coś nadprzyrodzonego, jest może coś z tych czarownic, które Makbeta pchały stopniowo aż pod złowrogi las Birnam, który w końcu przeciw niemu wyruszył!

> Nie bój się, póki las Birnam nie przyjdzie
> Pod mury twego Dunzynanu:

Nie wahamy się jednak przyznać, pomimo zawodów na jakie naraziła wszystkich raczej firma, niż człowiek, pomimo zwrastającej nie już wątpliwości i zastrzeżeń, ale nabytej pewności o niedostatkach pewnej genialności, że jeżeli opierano się podszeptom złych duchów, jeżeli niepuszczono się w niebezpieczny dla śmiertelników z niemi taniec, cała zasługa należy się hr. Andrassemu i to tak dalece, że jedyną jego zasługą, jest nie to co zrobił, ale to czego nie zrobił. Zasługa ta jednak może się stać jałową, może być zmarnowaną i przedzierżgnąć się w błąd, jeżeli od chwili nastania konieczności, dalsze postępowanie będzie bezmyślnem, lub fałszywem i w zasadzie skrzywionem. Tu już z pewnością nie wystarczy za zasługę, to czego się niezrobi, tu trzeba wiedzieć jak robić. Kładziemy na bok w tej mierze człowieka, już dla tego, że jest pewien sposób postępowania, który zradza obojętność, będącą oznaką albo prędkiego upadku, albo rękojmią trwałości zapewnionej zbyt często miernościom. Sięgamy wyżej i mówić chcemy o systemie, o polityce, wskazanych i nakazanych obecnym obrotem rzeczy i zajęciem dwóch tureckich prowincyj słowiańskich.

Jeżeli Austrya wkroczy do Bośni i Hercegowiny tylko wojskowo, jeżeli je zajmie tylko materyalnie, przysporzy sobie wydatków, kłopotów, agitacyj, niesmaku i niezadowolnienia, przyłączy kilkanaście skał, trudne i kosztowne do rządzenia kraje i wytworzy nową siłę na rzecz grożących jej niebezpieczeństw. Jeżeli wkraczając wywiesi sztandar idei, jeżeli zajmie w celu moralnym i politycznym, otworzyć sobie może daleko sięgającą przyszłość i wytworzyć istotną siłę przeciw panslawizmowi i grożącym jej niebezpieczeństwom. Austrya powinna i musi w Bośni wywiesić sztandar samodzielności słowiańskiej na przeciw sztandarowi asymilacyi panslawistycznej. Jeżeli wkroczy, wkroczyć powinna jako wskrzesicielka i opiekunka praw narodowych Słowian, samorządu rzeczywistego, autonomii płodnej i wolności religijnej, wkroczyć powinna jako antyteza rusyfikacyi, centralizacyi i zarządu cywilnego w Bułgaryi. Powinna wkroczyć dla zastąpienia niemożliwych rządów tureckich, dla opieki chrześcian i Słowian, ale nie dla gnębienia „slawizmu“ i drażnienia Serbii i Czarnogóry. I zaiste trzebaby, aby wielkie popełniła błędy, żeby Bośniacy nieprzenieśli jej rządów nad rządy tureckie i żeby nieprzyznali ze stanowiska słowiańskiego, że zajęcie austryackie jest zbawieniem i odrodzeniem. Ale biada Austryi, gdyby ktokolwiek mógł powiedzieć i wystąpić ze sztandarem wyswobodzenia Słowian półwyspu z pod jarzma Austro-Węgier!

Każdy jęk boleści z Bośni odbiłby się złowrogiem echem nie tylko na zewnątrz, ale i wewnątrz. Stanowisko Austryi w Bośni i Hercegowinie w roli straszydła lub policyanta, stałoby się w bardzo krótkim czasie niemożliwem; nie pozostaje jej zatem, jak być pocieszycielką i opiekunką. Nie odpychać, nie gnębić ludy słowiańskie, ale przyciągać i jednać je sobie powinna. Nie może ona być w Bośni i Hercegowinie klinem między Serbią i Czarnogórą, ale musi być magnesem.

Austrya chociażby była zadała panslawizmowi cios, na który się bezowocnie zamierzała, musiałaby mu przeciwstawić jeszcze i wtedy wszędzie, a szczególniej na Wschodzie samodzielność ludów słowiańskich; zamierzywszy się, a nie zadawszy tego ciosu, pod karą najsroższych następstw nie może gnębić, tem mniej drażnić Słowian. I zaiste nicby nie było smutniejszego, nic bardziej niskiego i powiedzmy dzikiego, jak owa polityka rozwinięta w mniemanej rozmowie hr. Andrassego, która, spodziewamy się, jest wymysłem dziennikarskim, której treść jednak powtarza się w mowach wyborczych p. Falka, a nawet p. Tiszy, a której celem jedynym byłoby zajęciem Bośni i Hercegowiny zadać cios słabym szczepom słowiańskim, oszczędzając jednocześnie z konieczności czy małoduszności panslawizm i jego główne siedlisko i magazyn główny. Może to być wybornym środkiem wyborczym na Węgrzech, ale to nie może być polityką wielkiego mocarstwa, polityką Austryi! — Przecież te ludy słowiańskie nie są same przez się niebezpiecznemi lecz przez to że się oddają pod opiekę i rzucają w objęcia panslawizmu, tylko dla tego, że zwracają oczy ku Rosyi, która rzeczywiście jedna dotąd zajmowała i opiekowała się niemi, że w ich rękach są i wolą być narzędziem, niż nie być niczem.

Nie wytępia się dziś narodów, chociaż się jeszcze tego próbuje, nie wytępi Austrya, chociażby się to komukolwiek uśmiechało, ani Serbów, ani Czarnogórców ani Słowian „Hinterlandu“, a zatem pozostaje albo ich zjednać sobie albo zostawić w objęciach Rosyi. Materyalne lub anti-słowiańskie zajęcie Bośni i Hercegowiny nietylko nic nie rozwięzuje ale pogorsza ogólne położenie. I niech nikt nam nie mówi, niech nikt nie łudzi siebie i ludów monarchii, że będzie to przeważnie zajęciem stanowiska strategicznego na wypadek nieuniknionej a bliskiej z Rosyą wojny. Strategiczną pozycyą na ten wypadek byłyby Księstwa Naddunajskie lub ziemie polskie. W zajęcie Bośni i Hercegowiny z głębokich planów wojskowych na wypadek wojny z Rosyą nikt już nie uwierzy i być może, iż podtrzymywanie przez dziewięć miesięcy mniemania, że wojna ta jest zamierzoną i postanowioną, że jest konkluzyą genialnych pomysłów, może być dobrym środkiem do przedłużenia sytuacyi ogólnej i pozycyi osobistej, ale temu wiary nikt poważnie zapatrujący się na położenie nie da już, a utrzymywanie dalsze w niepotrzebnem naprężeniu opinii publicznej, w rodzaju gorączki, byłoby zgubnem i doprowadziłby mogło ludy monarchii do malaryi, którąby niezawodnie przyszło nazwać węgierską. Kto podczas zakończonych wypadków nie znalazł sposobności do stoczenia walki, ten jej już nie obmyśli, ten jej nie ma w planie, temu walka może być tylko i będzie niezawodnie narzuconą. Skoro się jednak opuściło sposobność wojenną, rachować dłużej na wojnę jako na środek zbawienia nie można i trzeba umieć stawić niebezpieczeństwom czoło polityką, a przynajmniej starać się o to; kto zaś do tego nie czułby powołania, nie powinienby podejmować się kierownictwa.

Od chwili wkroczenia wojsk austryackich do Bośni i Hercegowiny monarchia wywiesić musi sztandar samodzielności ludów słowiańskich, opieki nad ich narodowemi prawami, gdyż inaczej stworzy tylko jednę groźną sprawę więcej, która zaostrzy i pogorszy całe położenie. Wywieszenie tego sztandaru nie przeczymy, oddziałać musi na wewnątrz, ale właśnie w tem może jest jego opatrznościowe powołanie.

Tu zaczyna się posłannictwo Polaków, rola do odegrania w monarchii. Do gnębienia Słowian do madiaryzowania ich, lub germanizowania, pomagać i przykładać ręki nie mogą Polacy, ich zadaniem jest właśnie pośrednictwo, chociażby ono było jak zwykle niewdzięcznem zadaniem; im zaufać mogą obiedwie strony, bo oni z pewnością nie będą na rzecz panslawizmu pracować, ale należy być przekonanym, że o ile w ich mocy nie pozwolą Sławianom krzywdy wyrządzić, już dla tego, że byłoby to wyrządzeniem krzywdy monarchii; nam wierzyć można, bo zaiste my się panslawizmu boimy, ale właśnie dla tego nie boimy się samodzielności ludów słowiańskich, my się obawiamy ich znicestwienia lub ich niewoli. Głos Polaków w tej mierze jako doświadczonych, winien być wysłuchanym, ich usługi użyte, ich pośrednictwo przyjęte; jedyny to w monarchii do tego posłannictwa żywioł, bo Polacy niebyli, nie są i nigdy niebędą panslawistami, ale nigdy nie przestaną być Słowianami.

Rozumiemy dobrze, co nakazuje konieczność pierwszych chwil zajęcia, pojmujemy, że musi ono być przeważnie wojskowem, a widzimy z przyjemnością, że powierzono wykonanie Sławianinowi! Jest w tem szerszy sposób zapatrywania się na położenie, jest wskazówka myśli politycznej. W przyszłości jednak rozumiemy jedynie rządy, usiłujące zapewnić samodzielność ludności słowiańskiej przez samorząd roztropny i dobrze kierowaną autonomię.

Pomocy i poparcia państwu i Monarsze, na wezwanie jego nigdy Polacy nie odmówią, ale chołdować zgubnym i fałszywym systemom nie będą. Błędnej, gnębiącej prawa narodowe Słowian polityce, nietylko nieużyczą poparcia, ale potępią ją i stawią legalną opozycyę. Politykę, która nie mogąc dosięgnąć silnego, mścićby się chciała na słabych, dla tego, że znajdują się pod ręką, potępićby musieli Polacy.

Byliśmy i jesteśmy przeciwni przyłączeniu Bośni i Hercegowiny, a raczej nadaniu wypadkom obrotu, który do tego prowadzi zajęcia, ale jeżeli ma i musi koniecznie nastąpić, to takie tylko uważamy za zbawienne, które zniewoli Austryę do wywieszenia sztandaru samodzielności ludów słowiańskich, opieki nad ich prawami narodowemi i wolności religijnej. Nie przestaniemy przemawiać za tą samodzielnością, za temi prawami, za tą wolnością, bo w nich widzimy zapory i lekarstwo na panslawizm; w gnębieniu zaś i tępieniu żywiołu słowiańskiego nic innego niemoglibyśmy widzieć, tylko przygotowanie gruntu dla najstraszniejszego panslawizmu, pracowanie dla ostatecznych jego celów, dla owej „głuchej ciszy i ogromnego stepu.“ Nas nikt nie nakłoni do przyklaśnięcia, tem mniej do pomagania, pastwieniu się chwilowo silniejszego nad słabszym; ale my gotowi jesteśmy lojalnie pośredniczyć dla pogodzenia praw słabszych z interesami silniejszych.

KORESPONDENCYA „CZASU“

Lwów 15 lipca.

Ankieta dla spraw przemysłu naftowego odbyła w Wydziale krajowym sześć długich posiedzeń. Obecnymi byli pp. Łukasiewicz, Fedorowicz, Goldhammer, Dzwonkowski, Wachtel, Walter, Stengel, Syroczyński i Roiński; przewodniczył zaś Dr Wereszczyński członek Wydziału krajowego. Także marszałek hr. Wodzicki brał udział w kilku posiedzeniach. Nieobecni byli pp. Zyblikiewicz, Orlecki i Tarnawiecki.

Ankieta przedewszystkiem miała się oświadczyć, na jakich zasadach oprzeć należy ustawę dla przemysłu naftowego wydać się mającą. Otóż pod tym względem wzięto za podstawę projekt nowej ustawy górniczej, i przyjęto z niego około 130 paragrafów, uznając je za odpowiednie z niektóremi zmianami zastosowanemi do właściwości tego przepisu i obecnych stosunków w kraju naszym, które uważano za przywilej właścicieli ziemskich. Z tego względu postanowiono:

1) Właściciel gruntu ma zawsze prawo pierwszeństwa w założeniu kopalni przed każdym przedsiębiorcą, byleby się w stosownym czasie oświadczył, że z tego prawa pierwszeństwa korzystać zechce;

2) jeżeli z tego prawa nie skorzysta, ma zawsze prawo do 5% produkcyi brutto tak nafty jak i wosku ziemnego, wydobytych z jego gruntu;

3) zresztą kopalnia ma prawo wywłaszczenia właściciela, jeśli komisya górnicza uzna tego potrzebę;

4) dla dozoru wykonywania tego przemysłu i ustawy, Wydział krajowy ustanowi osobne urzędy, t. z. krajowe inspektoraty górnicze, które co do przemysłu naftowego, będą miały ten sam zakres działania, jaki obecnie mają komisarze górniczy rządowi co do zastrzeżonych minerałów;

5) wszystkie kopalnie nafty otrzymają odrębne ciała tabularne albo przy sądach obwodowych, lub też przy sądach górniczych (w Krakowie i w Samborze).

Te są główne zasady jakie ankieta przyjęła. Wielką wagę kładziono na to, ażeby urzędy odnośne były autonomicznemi ze względu na to, że jest to przemysł czysto krajowy.

Projekt ten uznaje oddzielność minerałów od własności gruntu, nie uznając ich jednakże za zastrzeżone.

Co do drugiej kwestyi, mianowicie korzyści, jakąby przemysł ten w dzisiejszych swych warunkach odniósł z zaprowadzenia ksiąg gruntowych dla własności mniejszej i z poddania go dozorowi policyjnemu urzędów górniczych rządowych lub krajowych, ankieta oświadczyła się, że obydwie te okoliczności dla przemysłu tego byłyby bardzo pożądane.

Część literacko-artystyczna.

PO PRZEJAŻDŻCE.

Zaiste, kto po latach kilkunastu siedzenia w kraju przejedzie się dzisiaj i zobaczy znane mu dawniej miasta nad Odrą, Elbą i Mołdawą, ten w żaden sposób nie może zawołać z sielankowym Karpińskim:

> ..... Wszystko tak jak było,
> Tylko się ku starości nieco pochyliło!..

Pamiętam ów Wrocław, w którym wszystko razem zwiedzić się dało w godzinkę, a w którym jeżeli się nie było damą lubiącą się rozkoszować w Immerwarze i Saksie, nie miało się nic a nic do roboty.

Pamiętam, jak przed dwudziestu kilku laty, przymuszony niespodziewanie siedzieć tamże czas dłuższy pod kochaną „Złotą Gęsią“, o mało nieuległem objawom wstępnym melancholii i jak mój towarzysz podróży wesoły doktór, naprożno raz zrobił ze mną zakład, iż znajdzie sposób, byśmy się bez ziewania zabawili parę godzin. Poszukiwaniu onej trudnej rzeczy poświęcił dzień cały bez skutku, a wróciwszy wieczorem do hotelu, zabrał mnie dopiero na teatr, obiecując sobie obfite wynagrodzenie zawodu całodziennego zapowiedzianą „Normą“ i gościnnem wystąpieniem jakiejś węgierskiej śpiewaczki. Przyzwyczajony od dzieciństwa porównywać muzykę Belliniego do śpiewu słowika, chętnie przegrywałem zakład dla miłości tejże muzyki, alem go niezupełnie przegrał, bo aczkolwiek ziewać niemieliśmy potrzeby, będąc aż nadto rozbudzeni krzykiem „Normy“ i niemiłosiernym wrzaskiem Adalgizy, które obie udrapowane w brudne jakieś opony, rozbijały się według swojej własnej fantazyi po scenie, toż przecie o zabawie przyjemnej dla nas ani mowy nie było.

Dzisiejszy Wrocław ubrawszy się w klomby, kwiaty, drzewa i wodotryski i to gęsto i często napotykane, a wonią i świeżością zapełniające powietrze którem oddychasz, zadziwia cię przyjemnie, ale jeśliś przybył z Krakowa, wnet smutniejesz i niezazdroszcząc mu, pytasz się przecież zdumiony: „czemuż my tych ślicznych a zdrowych darów Bożych niemamy w Krakowie? Wisła szeroka tuż pod nosem miasta i placów a placyków pełno ku przyjęciu szumu wody i krzewów zieleni i woni, a my przeszedłszy wszerz i wzdłuż przez gród nasz odwieczny, od plantacyj do plantacyj, mamy jedynie sposobność spotkania się z przypomnieniem zieloności w onem miejscu, gdzie pamiętamy, że był pałac Wielopolskich i to jeszcze przypomnienie bardzo zakurzone.

Dzisiejszy Wrocław tedy woniejący i tchnący świeżością powietrza, pokazuje ci najprzód nowo zbudowany przez ostatniego biskupa swojego kościół katolicki pod wezwaniem Śgo Michała, a gdy przed tym faktem uchylając czoła, szepniesz sobie w duszy rozradowanej owe nasze słowa pełne prawdy iż: mocniejszy pan Niebieski, niż pan Nieświezki; to wesoło potem jedziesz do wioski zwanej „Scheiting“, drogą drzew, willi i kwiatów, gdzie duży i starannie utrzymany park daje ci tyle cieniu, ile go tylko zapragniesz i tyle ławeczek pod pysznemi dębami, ile razy zechcesz odpocząć; i tyle dobrej kawy, mleka, lodów, a nawet bifsztyków, ile zjeść pożądasz. Druga strona miasta długą na pół mili aleją wysadzoną jednakowym drzew rodzajem, zaprowadzi cię do bardzo ładnego zoologicznego ogrodu gdzie ryk lwa wstrząsając nerwy przenosi cię myślą w puszcze i pustynie zamorskie; stary słoń o zniszczonych już kłach pociesza w nietrwałości twoich własnych zębów; smukła girafa każe myśleć nie wiesz sam dlaczego o nadobnych rusałkach, a grono małpiąt tak cię rozbawi, że rad nie rad śmiać się musisz koniecznie. A jeżeli (nieszczęściem dziś praktykowanem), tak mało jesteś arystokratą, że doktryna Darwinowska starczy ci za herbarz Niesieckiego i dosyć ci na tem, że od małpy pochodzisz, to możesz tu znaleść w tem stadzie twoich krewniaczek wielkie zaprawdę cnoty rodzinne i obyś z nich wziął przykład, a starał się je doskonalić i potęgować o tyle, o ile powierzchowność twoja jest doskonalszą od swego pierwowzoru. W jednej z klatek siedzi stara, pomarszczona, sędziwa, osłabiona już wiekiem i życiem matka małpa. Córka jej, małpa dorodnej postawy i w sile wieku, bardzo starannie iska ją, głaszcze, całuje, podaje kawałki bułeczki, słowem ciągle jest nią i troskliwie zajętą, dając dowody swej dziecięcej dla starej matki miłości. Ale ta miłość nic jej nieprzeszkadza w czuwaniu nad maleńką małpeczką, swoją córeczką, a wnuczką starej. Dziecko to znać ukochane przez obie starsze i bawi się swawoląc jak najzabawniej, i potąd jest dobrze; ale niech tylko swawola jej przejdzie granice uszanowania dla starszych, niech tylko skoczy na kark biednej babuni lub zacznie ząbkami ogryzać koniuszek długiego mamy swej ogona, wtedy średnia małpa porzuca starania o staruszce matce, a córeczce swej wymierza sprawiedliwość dając jej klapsy w prawo i w lewo z towarzyszeniem brwi zmarszczonych i pełnego grozy piszczenia, co wszystko razem (nie wchodząc już w moralne korzyści, jakie z tego odnieść można), jest najzabawniejszym obrazkiem.

Tak w Scheiting jak i w ogrodzie zoologicznym grywa muzyka i bywają koncerta; a jeszcze jednem miejscem zabawy bardzo miłem i to w samym środku miasta, gdzie oprócz koncertów, jedzenia, napojów, używać można pięknego i rozległego widoku, jest „Libichshöhe“, tak nazwane od dwóch braci Libichów, którzy swoim kosztem założyli ten przybytek zabawy i darowali go miastu, za co wdzięczne miasto, acz jeden z braci żyje potąd, umieściło ich portrety w marmurowych medalionach na wejściu do rotundy będącej na szczycie tej budowy *a la renaissance*.

Teatr dawny, gdzie *ongi* darły się nielitościwie owe Normy i Adalgizy zbankrutował. Dziś oprócz letniego teatrzyku jest *Lobe-Theater*, wcale ładny i dobrze urządzony, w którym obecnie dają ciągle już od paru tygodni francuską operetkę pod tytułem: *Jeanne, Jeannette, Jeanneton.* Cały ton i zakrój operetki tej wielce komicznej leciuchny-elegancki jeden „błysk śmiechu“ po prostu, niezbyt nadaje się do gry niemieckiej,... jenakowoż trzy śpiewaczki w roli tytułowej będące panny: Tellheim, Streland i Stauber, wywiązują się głosem swoim niepomiernie z zadania; a chociaż niestety szerokie ich plecy i w ogóle ruchy i zwinność dużo zostawiają do życzenia w obec francuskiej treści sztuki, to nagradzają tę niewłasną ich winę bogactwem strojów, zwłaszcza w ostatnim akcie i wielką gry starannością. A p. Schenk w roli Markiza de Bocé, aczkolwiek kwadratową swoją figurą, oddalonym jest o sto mil przynajmniej od świetnego swego oryginału, rolę swoją oddaje z pojęciem, a w kilku scenach jest wybornym. Świeżość wszystkich dominów na balu kostiumowym śniących się atłasem barw różnych nie zostawia nic do życzenia.

Goldene Gans, ta niegdyś *prima donna* hoteli wrocławskich, siedzi dziś na dworze, jak siedziała i czycha na podróżnych, rada przygarniać ich pod swoje skrzydła złocone jak najwięcej... Ale biedaczka zestarzała się i z wiekiem stała się nieporządną,.. a hoteli tyle przybyło we Wrocławiu, i to tak porządnych, czystych, a nawet ładnych i doskonale urządzonych, że już to ani sposób rządzić się wdzięcznością i po dawnemu zajeżdżać do brudnej gęsi, dla tego, że niegdyś najlepszym była podróżującemu przytułkiem, kiedy za niewielkie pieniądze można mieszkać w *Kaiserhof*, prawie wytwornie, blizko bardzo dworca kolei krakowsko-drezdeńskiej czyli centralnej na szerokiej ulicy, a istniejącego od roku zaledwo, tak, że nawet *Baedecker* nie miał jeszcze czasu o nim się dowiedzieć.

Miasto z tej strony właśnie tak się przybliżyło do dworca, że co dawniej ani myśleć było bez fiakra dostać się do hotelu w mieście, dziś byłoby śmiesznością prawie wsiadać do powozu, by z kilku najpierwszych hoteli dostać się do dworca.

A gdy jest mowa o fiakrach, toż nawiasem przynajmniej trzeba powiedzieć, iż fiakry wrocławskie

Wiedeń 16 lipca. P. Tisza stanąwszy przed wyborcami swemi w Debreczynie powitany został hucznemi: Eljen! i wśród tych okrzyków rozpoczął swą mowę. Z początku położył nacisk na to, że w działalności swej nie da się zachwiać żadnemi podejrzeniami. Najwięksi politycy byli na takie podejrzenia narażeni; jedno go tylko boli, że uderzają także na jego dobrą wolę patryotyczną.

Przechodząc do kwestyi ugody odczytał p. Tisza ustęp z swej mowy programowej w r. 1875, który wykazuje, iż nie jest prawdą, jakoby co do ugody dawał przesadne obietnice, w celu wyłudzenia zaufania wyborców i kraju. Roszczenia prawne Węgier są obronione, jak obronione były w r. 1867. Gdyby porzucono wskutek ugody prawo Węgier co do samodzielnego terytoryum celnego, natenczas rząd nie mógłby był teraz na nowo się układać co do związku celnego. Tak samo się rzecz ma co do sprawy bankowej. Co się tyczy teraźniejszej ugody w porównaniu z ugodą z r. 1867, minister udowadnia, że dawniejsze uszczerbki, jakich Węgry doznały są albo częścią usunięte, częścią przez cła finansowe znacznie zmniejszone. Kto zna obecne stosunki, ten nie będzie twierdził, że rząd w sprawie bankowej nie miał na oku interesów Węgier. P. Tisza odpiera także zarzut, jakoby rząd podczas rokowań ugodowych zbyt był uległy.

Następnie wylicza mówca resztę spraw przez sejm załatwionych i wymienia prace, których przyszły sejm ma dokonać, mianowicie co do sprawiedliwości, reformy Izby wyższej, komunikacyj, przemysłu, wychowania publicznego i spraw wyznaniowych.

Dalej rozwija, co rozumieć pod „liberalizmem“. Niepojmuje on go w ten sposób, iżby bez względu na rozwój historyczny i stosunki polityczne wybierać na raz wszystko co jest najliberalniejsze, i zamieniać to w ustawę. Pod liberalizmem rozumie ciągły postęp bez przeskoków, krok za krokiem, z uwzględnieniem okoliczności i historycznego rozwoju kraju. Tylko w ten sposób powstałe ustawy przechodzą w życie narodu.

Co do sprawy wschodniej mówił p. Tisza jak następuje: „Na mojem stanowisku muszę o sprawie wschodniej mówić oczywiście z pewną ostrożnością; prosty deputowany znajduje się w tej mierze w lepszem położeniu. Bo co powie koloman Tisza nie pozostanie bez wpływu, ale co powie węgierski prezes ministrów, ma dzięki niebu, wpływ. Zresztą dziś nie można ostatecznie orzec ani o postępowaniu rządu, ani o toku rzeczy. Chwila ta wtedy nadejdzie, kiedy znane będą fakta i udział, jaki miały w wypadkach inne mocarstwa i kierownik spraw zagranicznych monarchii austro-węgierskiej. Mimo to z uwagi na to co jest już znane i co podnoszą nasi przeciwnicy, powiem dla zorientowania się co następuje:

„Kiedy powstały rozruchy na Wschodzie, pierwszy kierunek jednego stronnictwa w sejmie był ten, aby z drugiem państwem w monarchii nie zawierać ugody i wypowiedzieć wojnę Rosyi Polityce tej nie można odmówić śmiałości. Lecz rząd, któryby się jej trzymał, zasłużyłby na to, aby w tej ojczyźnie nie istniał. Połączyć się z naszemi sprzymierzeńcami i z wielkiem mocarstwem prowadzić wojnę — niebyłyby Węgry w stanie. Kto szanuje krew węgierską, nie może prowadzić takiej polityki. Przypuściwszy nawet, żebyśmy zwyciężyli, wówczas Turcya uratowaną by została od wojny, ale tak, że my bylibyśmy się bili za nią. U pojedynczego człowieka cenią bardzo wysoko wspaniałomyślność; lecz naród który chce żyć, nie może brać na siebie złego, aby od niego uchronić sąsiada. Uwzględnić dalej trzeba, pośród jakich okoliczności toczyła się wojna. W Anglii decydowały wówczas sympatye do Rosyi, Francya zajętą była sprawami wewnętrznemi, a może mimo to niebrakłoby było państw, któreby nie były dopuściły, abyśmy sami wdali się w wojnę, tylko że stanęłyby przeciw nam nieprzyjaźnie.

Politykę taką może ten prowadzić, kto nadużywając szlachetnego usposobienia narodu, nie ma za to pociągniętym być do odpowiedzialności, ale nie ten kto za każdą kroplę krwi narodu węgierskiego odpowiedzialny jest przed Bogiem i ludźmi.

Od początku słychać było obwinianie, że kierownictwo spraw zagranicznych monarchii pogodziło się z Rosyą, że odbędzie się akcya równoległa, rozbiór Turcyi. Dwukrotnie przemawiałem w tej mierze; powiedziałem, że o ugodzie z Rosyą, o akcyi równoległej mowy być nie może; powiedziałem, że co do zachodniego Bałkanu nie może być wola Rosyi decydującą i powiedziałem wreszcie, że nie możemy pozwolić, aby na południowej granicy naszego kraju zagnieździł się silnie panslawizm, któryby nam ustawicznie zagrażał. Główny kierunek naszej polityki wschodniej był zawsze ten, aby interesa kraju zabezpieczone były na drodze o ile się da pokojowej, jeżeli nie siłą zbrojną, głównie zaś, aby cała Europa orzekała o losie Wschodu.

Rosya po długiej wojnie przyprowadziła do skutku traktat z San Stefano; usiłowała potem porozumieć się osobno z Austro-Węgrami. To nie powiodło się jej podobnie jak z Anglią, a w końcu stało się to, co kierownictwo spraw zagranicznych naszej monarchii zawsze jako konieczne przedstawiało, że rozstrzyga cała Europa.

O kongresie mogą być różne zapatrywania. Ja uważam to za uprawnione, chociaż go nie podzielam, że kongres mógł był więcej zrobić i energiczniej wystąpić. Nikt jednak nie zaprzeczy tego wielkiego tryumfu moralnego, że zwycięzca, który wymusił warunki pokoju, znacznej ich części musiał się zrzec wskutek wyroku Europy. W tem jest tryumf siły moralnej i podstawa zdrowszego położenia europejskiego.“

Prezes gabinetu porównywa dalej traktat z San Stefano i znane dotychczas uchwały kongresu berlińskiego i udowodnia, że punkta traktatu z San Stefano istotnie zostały zmienione i to wbrew życzeniom Rosyi.

Przechodząc do okupacyi Bośnii i Hercegowiny, mówi minister, że kongres poruczył monarchii naszej przywrócenie spokoju i porządku w tych krajach, ponieważ Europa nie uważała Turcyi za zdolną do tego. Nie rozumie, jak można w tej uchwale widzieć porozumienie z Rosyą. Traktat z San Stefano odciął Turcyę od reszty jej posiadłości i pozostawił do Bośnii wązką drogę pomiędzy Czarnogórą i Serbią, pozostawił więc to gniazdo panslawizmu opiece Czarnogóry i Serbii, a rezultatem tego byłby ciągły wzrost panslawizmu, który w pierwszym rzędzie nam by zagrażał. Minister oświadcza, iż umyślnie mówi o panslawizmie, gdyż nie jest nieprzyjacielem Słowian, pojedynczych, chcących swą indywidualność zachować szczepów słowiańskich, ale Węgry nie mogą dopuścić, aby się wszystkie te szczepy słowiańskie połączyły w jedną wielką całość zagrażającą pokojowi Europy i szkodliwą dla bytu innych szczepów. Wniosek ten uczyniła Anglia, a popierał go najwięcej ten, który uchodził za pierwszego protektora Turcyi, mianowicie lord Beaconsfield. Turcya sama się do tego przyłączyła, nie może więc być mowy o zgodzie z Rosyą. W tym samym czasie, kiedy postępowanie Anglii zajmującej w porozumieniu z Turcyą wyspę Cypr, aby strzedz utrzymania pokoju, uważają za świetne, postępowanie kierownika spraw zagranicznych Austro-Węgier, które zgadza się nie tylko z Turcyą, ale z całą Europą, przedstawiają jako błąd, jako zbrodnię. Co się tyczy możności, iż z okupacyi wynikną zawikłania, niepodobna zaniechać odwrócenia pewnego niebezpieczeństwa z obawy przed możebnem zawikłaniem.

Wyborcy przerywali tę mowę, która trwała przeszło godzinę, częstemi okrzykami: Eljen! a w końcu wezwali p. Tiszę, aby przyjął kandydaturę.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 17 lipca.

Dziś przedpołudniem odbył się pogrzeb ś. p. Karola Wittego. Z kliniki towarzyszyło zwłokom na cmentarz nieliczne grono składające się z najbliższej rodziny, członków Senatu akademickiego z rektorem na czele, z członków Akademii, gdzie nieboszczyk był w komisyi językowej jednym z najgorliwszych współpracowników, wreszcie z b. uczniów gimnazyów łomżyńskiego i kieleckiego, których ś. p. Witte był z kolei dyrektorem. Uczniowie ci złożyli w dowód swej niewygasłej wdzięczności dla mistrza, wieniec na jego trumnie. Kondukt pogrzebowy prowadził X. kanonik Polkowski, który w pięknej i rzewnej mowie nad grobem wyliczył zasługi nieboszczyka w zawodzie dziennikarskim i pedagogicznym, i wspomniawszy zaszczytnie o gimnazyum krzemienieckiem, którego ś. p. Witte był uczniem, podniósł wzniosłe i niezłomne przekonania religijne nieboszczyka i rzekł te pełne prawdy słowa: że tylko „mała nauka odwodzi od Boga, a wielka do niego prowadzi.“ Zmarły jak gdyby przewidywał bliski swój zgon, pomimo, że wybierał się jeszcze w podróż do Królestwa, w wilią spowiadał się i przyjął śś. Sakramenta z rąk tego samego kapłana, który mu ostatnią oddał posługę.

— W skutku licznych żądań wyszły w osobnej broszurze wstępne artykuły *Czasu* podczas kongresu, pod tytułem: *Panslawizm Polska i traktat w San Stefano.* Broszurę tę nabyć można we wszystkich księgarniach.

— Zamieszczony wczoraj wyjątek z recenzyi p. Debans w *Monitorze* o tegorocznym salonie paryskim, uzupełniamy o tyle, że wystawione tamże dwie akwarele: „Elekcya Jana Kazimierza“ i „Przejście Dźwiny“, o których recenzent tak zaszczytnie wspomina, są dziełem znakomitego mistrza w swoim zawodzie p. Juliusza Kossaka, portret zaś wystawił w tymże salonie syn jego p. Wojciech Kossak.

— W niedzielę odbyło się na tutejszej Strzelnicy strzelanie o medal królewski. Tym razem zdobył go za najlepszy strzał kupiec tutejszy p. Józef Zaplatalski.

— Dziś o godzinie $2^1/_2$ po północy zapaliły się sadze w kominie piekarskim w domu pod pod L. 154 Dz. VIII, własności bractwa Talmut-Tora. Straż pożarna stłumiła ogień. Na miejscu był obecnym wiceprezydent miasta Dr Weigel.

— Dziś o godz. 10 rano odbył się w kościele XX. Karmelitów na Piasku ślub p. Antoniego Gramatyki, artysty-malarza, z panną Izabelą Popielecką.

— Wczoraj w południe Jan Tulaj parobek z Olszy, chcąc nabrać piasku wjechał za Grzegórzkami do Wisły wozem parokonnym i trafił na głębię, w której konie zatonęły, a parobek się wyratował. Wydobyto także wóz i konie już nieżywe.

— Jutro odbędzie się w Młodzowej pod Chrobrzem w Królestwie Polskiem złożenie do grobów rodzinnych zwłok margrabiego Aleksandra Wielopolskiego. Dowiadujemy się, że bardzo wiele osób z różnych stron kraju pospieszy na tę uroczystość dla uczczenia pamięci znakomitego męża stanu i patryoty. Ztąd wyjechało wczoraj i dziś dużo osób.

— Piszą nam z Paryża, że tam zmarł w przeszłym tygodniu jenerał Tomasz Konarski. Był to już ostatni na wychodztwie jenerał z 1831 roku, z całego szeregu piastujących tę godność w ówczesnej kampanii, żyje już tylko jeden jł Chłapowski w Poznańskiem. Ś. p. Konarski urodził się w Krakowskiem, 1790 roku; chociaż pochodził z dawnej senatorskiej rodziny, ojciec jego szczupłe już posiadał mienie i dla tego syna na wychowanie oddał do Lwowa krewnemu swojemu, wówczas kanonikowi archikatedry tamecznej. W 1807 r. młody Konarski znalazł się w Warszawie i wszedł do formowanej przez Włodzimierza Potockiego bateryi artyleryi konnej. Wkrótce też ścisła przyjaźń połączyła go z półkownikiem. Pierwszy chrzest ognia otrzymał pod Raszynem i aż do końca ówczesnej kampanii był czynnym. W 1812 r. walczył ze swoją bateryą pod Smoleńskiem, Możajskiem, w Kremlinie, później pod Curychowam i Borysowem czyli w słynnej przeprawie przez Berezynę. Wróciwszy do Warszawy tam się nie zatrzymał, a pod jłem Dąbrowskim potykał się pod Kaliszem i pod Lipskiem otrzymał krzyż legii honorowej. Przez całą kampanię 1814 r. był czynnym. Po 1815 r. w nowo organizowanem wojsku polskiem podniesionym został na stopień majora i podpółkownika i dowodził bateryą artyleryi. W 1831 r. pod Białołęką, Wawrem, Grochowem ciągle był w ogniu; pod Ostrołęką widziano go przebiegającego konno szeregi walczących z przestrzeloną na wylot czapką. Po tej bitwie mianowany jenerałem, dowodził brygadą jazdy, z którą walczył pod Rogóźnicą i wszedł do Galicyi razem z korpusem Ramoriny. Dostawszy się do Francyi, większą część czasu spędził w Auxerre, gdzie się dwojga doczekał dzieci, a wielką zacnością życia, ogólny zaskarbił szacunek. Otrzymawszy emeryturę z zapisu ś. p. Pelagii Russanowskiej przeniósł się do Paryża i osiadł w domu weteranów św. Kazimierza, którego prawdziwą był ozdobą. Pełen sił i czerstwości, dawnych kolegów piechotą zwykle w odległych miasta dzielnicach odwiedzał, a wszędzie najmilszym bywał gościem. Słuch miał przytępiony, ale pamięć wyborną, przytomność i pogodę umysłu zadziwiającą. Dnia 1 lipca wyjechał na dni kilkanaście do Auxerre, dla odwiedzenia dawnych przyjaciół i tam prawie nagle, bo po dwóch zaledwo godzinach słabości zmarł, dnia 6 lipca, licząc lat 88.

— **Zakopane** 13 lipca.

Niepamiętne tu było zimno do 6 b. m. Gości nadzwyczaj mało, zaledwie dwanaście osób. Bieda w tym roku między poczciwemi Góralami o jakiej trudno mieć wyobrażenie. Nieszczęśliwi ci ludzie szukają wsparcia u nielicznych gości. Deszcz lał nieustannie do dnia dzisiejszego, szczególniej po południu, a góry jeszcze śniegiem pokryte. Górale obiecują że się to wszystko zmieni z pełnią, a oni są znakomitemi meteorologami. Od paru dni przybyło nieco więcej osób, mianowicie z Krakowa; z Warszawy dotąd bardzo mało, ale już liczny ztamtąd zastęp jest zapowiedziany, widocznie rachują na podwyżkę rubla, i czekają na dzień dzisiejszy, aby wiedzieć czy stanowczo przyniesie on pokój, choćby krótki. Górale codziennie spodziewają się przybycia doktora Hałubińskiego, który w lecie jest tu jakby królikiem, coś na kształt Emira Rzewuskiego między Arabami. Przygotowują też dla niego różne owacye, bramy tryumfalne, możdzierze. Z Krakowa jest artystka waszej sceny pani Hoffmanowa, która zapewne urządzeniem jakiegoś przedstawienia, zechce przyjść w pomoc tak bardzo w tym roku dotkniętym biedą Góralom, szczególniej jeżeli jak zapowiadają, przybędą tu artyści z innych scen polskich; mówią bowiem że pp. Rychter, Fiszer i inni mają odwiedzić w tym roku nasze góry. Z powodu słoty dotąd bardzo mało sposobności do wycieczek. Nie potrzebuję mówić jaką one ważną stanowią przyjemność, w tej cudnej okolicy, otoczonej boskiem powietrzem, kiedy deszcz nie pada i zimno nie dokucza; dotąd zmusza ono do chodzenia w paltotach, a nawet w kożuszkach góralskich, które bawiące tu kobiety przywdziały, dla ochronienia się przed niełaskawą aurą. Wygód w znaczeniu europejskiem niema tu, aczkolwiek Towarzystwo Tatrzańskie wiele już bardzo zrobiło, a kto dawniej pamięta te okolice musi to przyznać. Brak komfortu jeżeli gdzie, to tu ma niezaprzeczenie pewien urok; a są znaczne kompensaty, i tak niezaprzeczenie, jest się tu nierównie zdrowszym i żwawszym na ciele i umyśle niż w równinach a szczególniej w miastach, a że po wycieczkach jest się doskonale zmęczonym, wygodniej zatem się tu siedzi na kanapce z siana zrobionej, niż na wspaniałych meblach wystawy paryskiej. Powietrze tutejsze tuczy, a apetyt mógłby iść o lepsze z tym, którym, jak dzienniki piszą, obdarzony jest obecnie kanclerz niemiecki, tylko że apetyt który się tu ma, nie jest ani chorobliwym ani szkodliwym ludom i narodom; pragnienie także nielada, ale to, które daje wstręt do wody, to jest pragnienie wina a nawet wódki; napoje te w znacznej odchodzą ilości. Z tem wszystkiem życie nie jest tanie, droższe nieco niż w Wiedniu, nie dochodzi jednak jeszcze na szczęście do obecnych cen paryskich, które podobno dokuczyły nawet Szachowi Perskiemu. Pieczywo, a mianowicie bułki, wiele pozostawiają do życzenia, co tem jest przykrzejsze że ser owczy wyborny. Górale w ogóle poczciwi i rozumni; w całej pełni przechował się tu zdrowy rozsądek polskiego chłopa. Między tutejszemi Góralami pozostała pamięć pani Modrzejewskiej, która ongi corocznie przyjeżdżała z Warszawy, chodzą tu o niej legendy, a Górale wiedzą już o jej amerykańskich sukcesach.

— Znaną jest powszechnie pieśń burszów niemieckich „Gaudeamus igitur“ ułożona w tak zwanej kuchennej łacinie i śpiewana w całych Niemczech. Pieśń tę zastósował profesor Schwetschke w Halli do teraźniejszego kongresu, a ks. Hohenlohe, jak donosi *Berliner Tagblatt*, rozdał ją po podpisaniu traktatu pokoju między kongresowych delegowanych. Brzmi ona po łacinie:

Gaudeamus igitur
Socii congressus,
Post dolores bellicosos,
Post labores gloriosos,
Nobis fit decessus.

Ubi sunt, qui ante nos
Quondam consedere.
Viennenses, Parisienses
Tot per annos, tot per menses
Frustra decidere.

Mundus heu! vult decipi;
Sed non decipiatur,
Non plus ultra inter gentes
Litigantes et frementes
Manus conferatur.

Vivat Pax! et comitent
Dii nunc congressum
Ceu Deus ex machina
Ipsa venit Cypria
Roborans successum.

Pereat discordia!
Vincat semper litem
Proxenetae probitas
Fides, spes et charitas,
Gaudeamus item!

Po polsku pieśń ta znaczy mniej więcej:

Cieszmy się więc wspólnicy
Kongresowej sali!
Po straszliwych klęskach boju
I po świetnych prac rozwoju,
Każdy jedzie dalej.

Gdzie są ci co przed nami
Tworząc areopag,
W ciągu długich dni dzień ze dnia
Wśród Paryża lub wśród Wiednia
Orzekali w opak?

Mówią, świat się łudzić chce;
Lecz strzedz się ma złudy:
Bo któż odtąd da obronę,
Gdy jęczące i zwaśnione
Chcieć jej będą ludy?

Vivat pokój! niech da Bóg
Dziełu obrad pożyć;
Jako *Deus ex machina*
Cypr się wmięszał sławny z wina,
By pomyślność zmnożyć.

Precz na teraz więc z niezgodą!
Niechaj zgodę płodzi
Wpływ faktora dobrodzieja.
Wiara, miłość i nadzieja;
Cieszyć się więc godzi...

Wiadomości policyjne: Straż policyjna przytrzymała: Tomasza Gąsłowskiego, za sprzeniewierzenie w robocie fartucha kowalskiego; Józefa Grochalę, chłopaka, za oderwanie klamki mosiężnej od drzwi na Piasku; Maryana Koreckiego, ucznia w handlu, za kradzież towarów u swego pryncypała, oraz Kazimierza Okonia i Katarzynę Lejcownę, służących, za uczestnictwo w tej kradzieży; Kaźmierza Smolika i Szymona Reronia, za kradzież kamaszków; Maryannę Świdrównę, za kradzież trzech nitek korali i bielizny w służbie, oraz za zbiegnięcie z takowej; Wawrzyńca Kędziorskiego, włościaninina z Czułówka, za zaniedbanie strzeżenia konia złośliwej natury, którym wczoraj przyjechał na targ, a który ugryzł w głowę, lecz nieszkodliwie, przechodzącego około wozu chłopa; Julię Kierdaj, za kradzież obuwia; dwie osoby za pijaństwo.

W policyi złożono klucz, znaleziony wczoraj wieczorem w ulicy Reformackiej.

TEATR LETNI. — We czwartek dnia 18go lipca: Komedya w 5ciu aktach prozą — Kazimierza Zalewskiego: *Artykuł 264.* — Początek o godzinie wpół do 8ej.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów; w dnie powszednie 30 centów.

— Dnia 16go lipca: przy dość silnym wietrze zachodnim pochmurno i stosunkowo chłodno; termometr od + 12·0 doszedł do 18·0 C. — Barometr idzie ciągle w górę; o 6ej rano dnia 17go lipca stan jego był 744·51 milim., termometru + 13·2 C. — Wiatr zachodni pochmurno.

— We czwartek dnia 18go lipca: Św. Szymona z Lipnicy i św. Symfonii.

Wiadomości bibliograficzne.

— We Lwowie wydał Dr Teofil Gerstmann z polecenia zarządu głównego *Krótki pogląd na działanie 10 letnie Towarzystwa Pedagogicznego* (1868 — 1878). Lwów 1878 r. in 4to, str. 88. Do tego dołączone jest Sprawozdanie z czynności Towarzystwa pedagogicznego od 10go lipca 1877 do 10go lipca 1878 r.

— Nr 14 *Dwutygodnika naukowego* zawiera: „Mieszkańcy osad nawodnych“ przez Teodora Ziemięckiego (c. d.); „O herbie „Krzywasny“ pospolicie Drużyna i Szreniawa zwanym“ przez Z. L. Radzimińskiego; „Posiedzenia Akademij i Towarzystw naukowych“; „Wiadomości“.

— W Warszawie wyszedł zeszyt 4ty tomu Vgo *Encyklopedyi rolnictwa*, wychodzącej pod redakcyą J. T. Lubomirskiego, E. Staniskiego i S. Przystańskiego. Zeszyt ten obejmuje str. 241—336.

Klasyfikacya uczniów gimnazyum św. Anny w Krakowie

przy końcu roku szkolnego 1878.

(Ciąg dalszy).

VI klasa oddział A.

Uczniów wpisanych 37.

Stopień pierwszy z odznaczeniem otrzymali:

1) Kraszewski Stefan, 2) Lubomirski Andrzej, 3) Górski Antoni, 4) Kaden Kazimierz, 5) Szeptycki Jerzy, 6) Kowalski Karol, 7) Kowalikowski Władysław, 8) Stefczyk Franciszek, 9) Gramatyka Wojciech.

Stopień pierwszy:

10) Karwacki Zygmunt, 11) Szaszkiewicz Jerzy, 12) Lewiecki Feliks, 13) Kowalski Józef, 13) Karowski Józef, 15) Walewski Stanisław, 16) Chwalibóg Jan, 17) Gross Adam, 18) Bujalski Maryan, 19) Chwalibóg Andrzej, 20) Bobilewicz Adam, 21) Szaniawski Władysław, 22) Federowicz Władysław, 23) Weiss Leon, 24) Szaszkiewicz Stanisław, 25) Ostaszewski Stanisław, 26) Suski Ignacy, 27) Byszewski Stanisław, 28) Babraj Józef.

Po wakacyach może 4 poprawić, a 2 nieotrzymało promocyi, 3 opuściło szkołę.

VI klasa oddział B.

Uczniów wpisanych 38.

Stopień pierwszy z odznaczeniem otrzymali:

1) Mayzel Tadeusz, 2) Bogucki Michał, 3) Łobozowski Józef, 4) Majewski Aleksander.

Stopień pierwszy:

5) Bednarski Jan, 6) Romer Stanisław, 7) Jaglarz Paweł, 8) Krywult Walery, 9) Borzęcki Władysław, 10) Szponder Jędrzej, 11) Barański Franciszek, 12) Kulczyński Franciszek, 13) Łękawa Leon, 14) Borowiecki Józef, 15) Goldmann Samuel, 16) Stribavka Teodor, 17) Weisło Jan, 18) Fischler Adolf, 19) Chrzanowicz Aleksander, 20) Ciastoń Eugeniusz, 21) Werner Zygmunt, 22) Münz Michał, 23) Ławicki Kazimierz, 24) Biernat Stanisław, 25) Małys Stanisław, 26) Rajski Józef, 27) Górnik Jan, 28) Michniewski Mieczysław, 29) Stropiński Ludwik, 30) Palka Mieczysław.

3 może poprawić po wakacyach, promocyi nieotrzymało 3, 2 opuściło szkołę.

V klasa A).

Uczniów wpisanych 39.

Stopień pierwszy z odznaczeniem otrzymali:

1) Górski Konstanty, 2) Tylka Michał, 3) Miko-

---

nie będąc **brudnemi**, są **tanie**, co zdaje mi się wielce mówi na ich zaletę,.. a wogóle Wrocław nie wdając się wcale w moralną jego stronę, bo tej nie znam i badać czasu nie miałem, ani w życie jego towarzyskie, bo ani wiem, czy tam to życie jest i czy być może; wogóle Wrocław powtarzam, wzięty powierzchownie i materyalnie, stał się miastem arcy-ładnem, przyjemnem, schludnem i tak taniem, że przyzwyczajonemu do cen naszych, a tem więcej do cen wiedeńskich, wydaje się bajecznem, to co widzi na rachunku pierwszorzędnego hotelu, i żałować mu prawie wypada, iż nie jadł dwóch przynajmniej obiadów codziennie, w czasie swego tamże ktrótkiego pobytu...

A cóż mówić, (gdy dotykamy strony zewnętrznej i materyalnej) o tem złocie i srebrze, które nam lada kelner sypnie, jako zdawkową monetę, gdy mu podamy grubszy bankocetel?!

Najlepiej zapewne nic nie mówić, żeby nam się potem nie przyśnił rok 1870...

Nie trzeba sobie marzyć jadąc z Wrocławia do Drezna, że tam się używać będzie na jeszcze większej taniości. Marzenie takie zawodzi podróżnego fatalnie skoro tylko postawi nogę na gruncie drezdeńskim, tak samo, jak zuchwałość niepojęta i niezasłużona drogich tamtejszych fiakrów mimowoli wprowadza w podziwienie!...

Ach! jakie są okropnie niepoczciwe dzisiejsze fiakry w Dreznie to rzecz niesłychana! wyraźnie ta klasa ludzi rasę zmieniła i ani słychu o dawnych poczciwych, ślamazarnych Sasach, co to przez „Schlossgasse“ wiózł cię cały kwandrans, ale gdyś mu przypadkiem rzucił w rękę więcej niż była taksa oznaczona, to nie jadł i nie spał aż cię odnalazł, by ci zwrócić to czego nieuważał za swoje. Dziś, jakże też daleko poszli za postępem, jakże też na swój sposób rozwinęli owo zdanie: „siła przed prawem“, i jeśli wziąłeś fiakra na godzinę a niemiałeś na to świadka, to powoziwszy cię tę godzinę każe ci płacić za dwie, trzy lub ile jemu się podoba i zapłacić mu musisz, bo cię, zdziwionego jego bezczelnością tak zakrzyczy, zawrzeszczy i zburczy w dodatku, że przeżegnawszy się jak od złego ducha dasz wszystko co żąda, a tylko na długi czas potem opanowuje cię taki **fiakrowstręt**, iż ani pomyślisz, że cię nogi bolą od długiego chodzenia. Z dawnych poczciwych czasów został im tylko jeden przymiot, a tym jest: zrozumienie czego chcesz, choćbyś mu tę twoją ochotę najfantastyczniejszą wyraził niemczyzną. Ja mu naprzykład kazałem się zawieść: *wo man die Leute unter der Erde legt...*

Wcale niezadziwiony fiakier spytał mnie tylko:

— *Welche Leute?*

— *No, die gestorbene* — odpowiedziałem, a w pół godziny po tym dyalogu wysiadałem na drugim końcu miasta przed furtą katolickiego cmentarza, gdzie tylu naszych spoczywa rodaków!

Cmentarz ten dziś już zamknięty dla umarłych z powodu przepełnienia, jest dla żyjących kroniką towarzystwa polskiego w Dreźnie. Niemając czasu szukać w dzisiejszej kolonii polskich moich dawnych a dość licznych znajomych zamieszkałych tamże, pojechałem na cmentarz policzyć, ile ich ubyło z pomiędzy żyjących... Liczbę już pochowanych znajomych znalazłem liczną, tem samem pozostałych na wierzchu ziemi jeszcze, już jest niewiele.. Więc wybrałem towarzystwo liczniejsze i przestałem na umarłych... Minąwszy pierwszą od wejścia część cmentarza, gdzie zaprawdę co krok prawie utyka się na polskim grobowcu, zwróciłem się od kaplicy po za nią na prawo, a pierwszy napis jaki mi wpadł w oczy był: „Łucya Wintzengerode zmarła 1876 roku“.

Miły Boże! jakież są dziwne często losy ludzi, którym kazałeś przez tę tu ziemską drogę przejść z krzyżem na barkach!... a ileż takich dusz, które z uśmiechem przepielgrzymowały przez ten świat niby na pozór bez obowiązków, bez burz, bez boleści, bez krwawych łez nad trumną męża lub dzieci a jednak krzyż przygniatał ich ramiona i stanęły przed Bogiem tak pełne zasługi, że już może czyścowe sfery potrzebnemi im nie były...

Łucya Wintzengerode!... dla mnie to imie ma brzmienie akordu harfy eolskiej... bo w sercu osoby, którą to imie oznaczało, prócz miłości, a miłości chrześciańskiej, cichej spokojnej, słodyczy i zaparcia się pełnej, nic innego nigdy niepostało. Sierota, przeszła przez życie niosąc krzyż miłością opiekunki swej na nią włożony... z wdzięczności za tęż miłość niosła go z uśmiechem szczęścia i zadowolenia, wyrzekając się woli swej, uczuć, przyszłości doczesnej, a może całego grona serc młodziutkich, któreby ją były na starsze jej ukochały lata... i z tym krzyżem poszła do Boga czysta i biała jak gołębica, nic na ziemi niezostawiając po sobie jak ten skromny, prosty napis na grobowcu, który nieznającym jej za życia niepowie nawet, że to był niegdyś anioł piękności, że to był anioł dobroci zawsze, znany długie lata w Krakowie w postaci świetnej panny „Lucetty“.

W tym samym grobie spoczywa jéj ciotka i opiekunka Zofia hr. Roztworowska, która tam wyprzedziła ukochaną swą siostrzenicę w roku 1873. Dama to była z umysłem niecodziennego zakroju, a dożyła wielce i niezwyczajnie sędziwego wieku. Czy miała ona kiedy jakie w sercu swojem wyrzuty za zbytnią miłość jaką czuła dla swéj ślicznéj pupilki??.... Ja myślę, że nie, bo miłość prawdziwa niemogąc odwodzić od Boga, a tem samem od zbawienia, błądzić zdaje się tylko w oczach ludzi... ale ten co patrzy na serc naszych tajniki, a do przebaczania jest skory tam gdzie dużo było miłości, czyż nieuwzględniłby uczuć tak silnych i nienapełnił spokojem i przeświadczeniem dopełnionego zobowiązania, sercu co tak niezmiernie kochało? Ona klękając z uwielbieniem przed swoją siostrzenicą, i nazywając ją bóstwem swojem na ziemi, a słusznie mianując wcielonym aniołem, niedała nikomu pomyśleć choćby, że ona może dostać się człowiekowi śmiertelnemu, któryby dla niéj niemiał tronu i purpury a przynajmniéj korony równającéj się królewskiéj koronie.... I cóż z tego dla niéj było, że korona chybiła, kiedy ona miała przeświadczenie, że inaczéj być niepowinno!.....

Więc w jéj przekonaniu ci byli do pożałowania, co korony nieofiarowali; ale ona ustrzegła skarbu swego od zwyczajnych losów świata tego, od pospolitych **dobrych partyj** ludzkiego utworu, i anioł jéj, a anioł prawdziwy poszedł samotny do Boga po najlepszą koronę!...

Dziś obie grób już pochłonął, a wieczność pochłonęła obie ich dusze... Niech im ziemia lekką będzie, a bądź co bądź, pomyślałem, żegnając się z ich grobem, zawsze szlachetniejszą była i wznioślejszą miłość ta polskiéj ciotki dla swéj siostrzenicy, niż sławiona przez wieki miłość francuskiéj matki pani de Sévigné dla swojéj córki, którą niemal rozpacz ogarniała, gdy **jéj bóstwo** ominęło, sposobność ukoronowanego splamienia się....

Wspomnąć muszę nawiasem, że przed samym moim do Drezna przyjazdem, pochowano ostatnią siostrę panny Lucetty staruszkę już Maryę.

Drezno z dwóch stron swoich, na „Neustadt“ ku „Waldschlöschen“, i na starem mieście ku „Grosser Garten“ najśliczniejszemi willami rozlało się szeroko i długo i tworzy zupełnie nowe i odmienne od całego dawnego miasta dzielnice. Co tam zieleni, co tam cienia, co tam chłodu, ach! bo co też to tam świeżości w powietrzu z tych mnogich wodotrysków!...

Biedny Krakowie! Ty stary poczciwcze, co tyle tylko w życiu widziałeś wodotrysków w łonie swojem, ile ci z chmur litościwych spadło deszczu na spieczone czoło, żebyś ty wiedział przynajmniéj, jaka to wielka różnica między taką samorodną fontanną, przed którą się musisz chronić pod parasol, by ci się na nos nie lało, a temi sztucznemi fontannami co to bijąc z dołu do góry nosowi idą na zdrowie a oczom na pociechę!!...

Ach! żebyś ty się kiedyś nareszcie o tem mógł dowiedzieć!....

Niestety! wśród tych szerokich i długich nowych dzielnic, nie stanął żaden nowy kościół.... a tylko anglikanie wybudowali sobie świątynię ze spiczastemi wieżyczkami, a moskale postawili cerkiew z kopułami na wzgórzu, i wygląda sobie ten budynek tamże jak cacko na serwantce.... Drezdeńczycy powiadają: „jak to tam śliczny widok gdzie cerkiew stoi“.... Kubek w kubek to samo mi powtarzali Genewczycy, gdy przed laty w Genewie schizmatycka cerkiew z okrągłemi kopułami złoconemi aż oczy bolą, zapanowała nad miastem.... Czy naiwność mieszkańców obu wspomnionych miast nie uważa tego, ile **dobrego smaku** okazują schizmatycy, wybierając na swoje świątynie za granicą zawsze górujące miejsca?

(Dokończenie nastąpi).

łajski Stefan, 4) Służewski Włodzimierz, 5) Orzechowski Leonard.

Stopień pierwszy:

6) Cięglewicz Edmund, 7) Miczyński Zygmunt, 8) Bernaciński Józef, 9) Jelonek Władysław, 10) Słapa Piotr, 11) Krzyszkowski Jędrzej, 12) Ścibor Franciszek, 13) Ściborowski Kazimierz, 14) Dekański Stanisław, 15) Szołajski Maryan, 16) Bojanowski Maciej, 17) Niziołek Stanisław, 18) Grosser Stanisław, 19) Chudyba Stanisław, 20) Federowicz Słanisław, 21) Barabasz Leonard, 22) Roguski Tadeusz, 23) Urbański Michał, 24) Paduchowicz Franciszek, 25) Dziewoński Michał, 26) Bałys Piotr, 27) Bobowski Józef, 28) Nowak Mieczysław.

Po wakacyach może 5 poprawić; 3 nie otrzymało promocyi; 3 opuściło szkołę.

Klasa V. B.

Uczniów wpisanych 32.

Stopień pierwszy o odznaczeniem otrzymali:

1) Cercha Maksymilian, 2) Potocki Władysław, 3) Kleinberg Józef, 4) Majewski Konrad, 5) Rosenblatt Henryk, 6) Czerny Maryan.

Stopień pierwszy:

7) Szwarc Kazimierz, 8) Hozer Jan, 9) Gleitzmann Józef, 10) Orłowski Ksawery, 11) Lubomirski Stefan, 12) Pawlikowski Jan, 13) Gluziński Tadeusz, 14) Kamocki Antoni, 15) Szczepkowski Sydon, 16) Kurleto Stanisław, 17) Steczko Izydor, 18) Krawczyński Walery, 19) Latocha Jan, 20) Pruszyński Józef, 21) Rolle Józef, 22) Łuszczkiewicz Józef, 23) Królikowski Jan, 24) Bibułowicz Jan.

Po wakacyach może 2 poprawić, 4 nieotrzymało promocyi, a 2 opuściło szkołę.

Klasa VI. A.

Uczniów wpisanych 39.

Stopień pierwszy z odznaczeniem otrzymali:

1) Rosner Ignacy, 2) Langie Adam, 3) Chowauiec Franciszek, 4) Stołyński Maciej, 5) Windakiewicz Stanisław, 6) Tołłoczko Julian, 7) Bystrzanowski Kazimierz, 8) Opieński Jan, 9) Zboś Władysław, 10) Mycielski Stanisław.

Stopień pierwszy:

11) Zgórek Józef, 12) Miczyński Jan, 13) Sosin Piotr, 14) Krokiewicz Stanisław, 15) Kamieński Henryk, 16) Baschkopf Jakób, 17) Steinkeller Henryk, 18) Kirchmayer Jan Kanty, 19) Bochenek Michał, 20) Kiec Jan, 21) Szromba Józef, 22) Małachowski Tadeusz, 23) Gunia Gustaw, 24) Ławicki Wojciech; 25) Terlikiewicz Teofil, 26) Mikucki Antoni, 27) Ettmayer Henryk, 28) Jaroński Mieczysław, 29) Terlikiwicz Jan, 30) Cheliński Wincenty.

3 może po wakacyach poprawić, 4 nie otrzymało dobrego postępu, 2 opuściło szkołę.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Namiestnictwo galicyjskie zawiadamia, iż przywóz jaj z Królestwa Polskiego przez urzędy celne do kraju jest dozwolony tylko w pakach, które na stacyi wchodowej mają być desinfekcyonowane.

Wedle doniesienia rządu krajowego w Czerniowcach wybuchł księgosusz w kontumacyi Nowosieleckiej. Z tego powodu zawieszono postanowienie z 15go czerwca, na mocy którego dozwolonem było wprowadzanie do kraju bydła pochodzącego z rzeczonej kontumacyi i zakazano aż do dalszego zarządzenia przywozu do Galicyi bydła rogatego, owiec i kóz pochodzących z kontumacyi Nowosieleckiej, oraz płodów wymienionych zwierząt w stanie świeżym lub suchym. Zabroniono także przewozu przez Galicyę wyż wymienionych zwierząt i płodów tychże, wyjąwszy wełny.

Wiedeń 15 lipca.

÷ **Na dzisiejszy targ na bydło rogate spędzono towaru z Galicyi 1948 sztuk, z Węgier 1628 szt., niemieckiego 177 sztuk, razem 3753 sztuk czyli o 147 sztuk mniej niż przed tygodniem. W tej liczbie było 52 bawoły. — Nadto zapowiedziano na środę 322 sztuki bydła kontumacyjnego. Spęd dzisiejszy odznaczał się samym wybornym towarem, tylko co do ciężkości zwierząt była różnica. Mimo obecności wielu rzeźników zamiejscowych, przebieg targu był ospały; tylko lżejsze sztuki utrzymały się przy cenie zeszłotygodniowej, na sztukach ciężkich musieli sprzedający ustępować w przecięciu 1 złr. na 100 kilo. — Płacono: opasy galicyjskie 52 — 54 złr., węgierskie 52 — 55 złr., niemieckie 53 — 56 złr., krowy 51 — 53½ złr., buhaje 50 — 53 złr., bawoły 43 — 45 złr. za 100 kilo m. w.**

W Paryżu dnia 11go b. m. w skutek mniejszego spędu poprawiło się na nowo usposobienie tak co do wołów jak i skopów; ale tylko skopy podniosły się znowu w cenie i do dziś znacznie; płacono woły po 72 — 92 ctm., skopy po 93ctm. do 1·03 frk. za ½ kilo.

Wiedeń 15 lipca.

Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 1948 szt., węgierskich 1628 szt., niemieckich 177 szt., oprócz tych 322 sztuki, które przeznaczone na środę na targ kontymacyjny, razem 4075 sztuk.

Galicyjskie płacono od złr. 52, 53 do 54 złr., węgierskie od złr. 52, 55 do 56 złr., niemieckie od 54 do 56 złr., targ był bardzo mdły, jednakowoż wszystko sprzedano.

Wilhelm Amirowicz.
Caffé Stirbök.

Wiedeń 16 lipca.

△ **Okowita** — Na naszem targowisku o nowych transakcyach nic nie doszło do wiadomości, notujemy nominalnie 32·25 złr. **Peszt**, 15 lipca: — złr. **Wrocław**, 15go lipca: na lipiec 51·60 mrk. of., na październik-listopad 51·60 mrk. of. — **Szczecin**, 15go lipca w miejscu 52·50 mrk., na lipiec-sierp. 51·80 mrk., na sierp.-wrześ. 51·80 mrk. — **Berlin**, 15go lipca w miejscu 53·50 mrk., na lipiec-sierpień 52·50 mrk., na sierpień-wrzesień 52·60 mark., na wrzesień-październik 52·— mrk. — **Paryż**, 15go lipca na ten miesiąc 58·50 frk., na sierpień 58·50 frk., na wrześ.-paźdź. 58·50 frk. — **Tendencya ogólna** chwiejna.

Nafta — **Wiedeń**, 16go lipca. Z dworca za 50 kilo z cłem 9·60 złr. — **Tryest**, 15go lipca za 100 kilo bez cła 14·— złr. — **Brema**, 15go lipca za 50 kilo 10·55 mark. — **Hamburg**, 15go lipca w miejscu 10·50 mark., na lipiec 10·50 mark., na sierpień-grudzień 11·10 mrk. — **Antwerpia**, 15go lipca za 100 kilo 26¼ frank. — **Nowy Jork**, 15go lipca 10¾ ct. pap., — w **Filadelfii** 10¾ ct. pap. (za galonę = $2_{,8}$ kilo, czyli $3_{,8}$ litra). — **Tendencya ogólna** ma się ku zniżce.

Wiedeń 16 lipca.

÷ Na dzisiejszy targ na **nierogaciznę**, spędzono towaru lekkiego 1477 sztuk, średniego 1124 szt., ciężkiego 895 sztuk, razem 3496 sztuk, czyli o 352 sztuk mniej niż przed tygodniem. — Targ dzisiejszy nie odznaczał się niczem od stereotypowo już ociężałych poprzednich targów; ostatnie polepszenie się cen towaru lekkiego ustąpiło dziś zniżce. — Płacono: towar lekki 30 — 40 złr., średni 42 — 44 złr., ciężki 44 — 46 złr. za 100 kilo żywej wagi.

Wiedeń 16 lipca.

Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 1567 sztuk, średnio ciężkich węgierskich 1304, ciężkich bagonów 895 sztuk — razem 3496 sztuk.

Galicyjskie płacono 32 złr. do 37 złr. 38 złr., średnio ciężkie węgierskie od złr. 40 do 44 złr., ciężkie bagony od 44 do 46 złr. za 100 kilo żywej wagi.

Wilhelm Amirowicz.
Caffé Stirbök.

Peszt 13 lipca. *(Targ zbożowy).*

Dowóz pszenicy niewielki, chęć kupna więcej ożywiona, ceny o 10 — 15 cent. wyższe. Wszystkie inne produkta bez obrotu i mdło.

Płacono za pszenicę na 74 kilogram. od 10·05 do 10·15 złr.; na 79 kilogram. od 11·35 do 11·40 złr.; żyto na 70 — 72 kilogram. od 6·70 do 6·85 złr.; owies na 36 — 40 kilogram. od złr. 5·90 do 6·25; kukurudzę na 74 kilogram. od 6·35 do 6·40; proso od 0.— do 0·—; olej od 40·— do 41·— złr.; spirytus od 32·25 — 32·50 złr.

Wrocław 13 lipca.

Płacono za pszenicę w miejscu na 200 funt. po 20·— mrk.; żyto na 200 funt. po 13·50 mrk.; owies na 200 funt. po 13·80 mrk.; rzepak na 100 kilo netto po 28·75 mrk.; olej po 68 30 mrk. — Spirytus po 51·60 mrk.; kukurudzę po 13·20 mrk.

Królewsko-pruska Rejencya opolska zakazała bezwarunkowo przywozu i przewozu bydła rogatego wszelkiego rodzaju z Rosyi i krajów korony węgiersko-austryackiej, jak również i odpadków tych zwierząt w stanie świeżym, jako też owiec, kóz i innych zwierząt przeżuwających. Przywóz zaś i przewóz owiec, kóz i innych zwierząt przeżuwających dozwolonym jest pod warunkami, jeżeli świadectwem policyjnem udowodnionem będzie, że w miejscu pochodzenia tych zwierząt, a w 40 kilometrowym obrębie tego nie panuje księgosusz, a transport nastąpił przez okolice wolne od zarazy. Przywóz i dalszy obrót odpadkami zwierzęcemi bydła rogatego, owiec i kóz w zupełnie suchym stanie, jak to: skóry, kiszki, sierść i szczeć, kości zupełnie suche i wolne od wszelkich części miękkich, rogi i racice, dozwolonym jest; również łoju wytopionego w beczkach, mleka masła i sera.

Przywóz siana, słomy i sieczki dozwolonym jest; nawozu zaś, używanych sprzętów stajennych, zaprzęgu wzbroniony.

Gałgany sprowadzane być mogą zapakowane w workach, po poprzedniej desinfekcyi. Przewóz koni, nierogacizny i drobiu, jako też odpadków tychże tak z Rosyi jak i z państwa Austryackiego jest dozwolonym. Przedmioty, których przywóz dozwolonym jest, także mogą być przewożone.

Wykaz dochodów
Kolei Galicyjskiej Karola Ludwika.

1878	Kraków-Lwów zł.	c.	Lwów-Brody Podwołoczys. zł.	c.	Razem zł.	c.
Od 1go do 10go lipca 1878 r.	269,409	30	81,349	96	350,759	26
Od 1go stycznia do 30 czerwca	4,554,597	42	1,320,923	30	5,875,520	72
Razem	4.824,006	72	1,402,273	26	6,226,279	98
1877	**zł.**	**c.**	**zł.**	**c.**	**zł.**	**c.**
Od 1go do 10go lipca 1877 r.	273,947	48	81,986	85	355,934	33
Od 1go stycznia do 30 czerwca	4,429,502	51	1,094,570	04	5,524,072	55
Razem	4,703,449	99	1,176,556	89	5,880,006	88

Wadowice 11 lipca. — Płacono za hektolitr pszenicy 8·50 — 8·90, żyta 6·— — 6·10, jęczmienia 5·— — 5·40, owsa 3·— — 3·50 złr., ziemniaków 2·80 złr., za 100 kilo słomy 1·80 złr., siana 2·95 złr.

Tarnów 12 lipca. — Płacono za 100 kilogr. pszenicy 10·—, żyta 7·—, jęczmienia 7·—, owsa 5·85 grochu 8·—, bobu 6·50, kukurudzy 7·—, rzepaku 11; ziemniaków 2·80, koniczyny 40·—, siana 2·—, koniczu 2·40, słomy 2·30, kilo masła 0·90

Bochnia 11 lipca. Płacono za hektolitr pszenicy 8·14, żyta 6·50, jęczmienia 5·28, owsa 3·25; grochu 8·—, bobu 7·—, ziemniaków 2·40, za 100 kilogr. siana 2·20, koniczu 2·20, słomy 1·80, kilog. masła 1·80.

Biała 6 lipca. — Płacono za hektolitr pszenicy 8·90, żyta 6·50; jęczmienia 5·05, owsa 3·30, kukurudzy 6·—, grochu 09·—, bobu 8·—, soczewicy 16·—, jagły 10·—, tatarki 6·—, ziemniaków 2·80, za 100 kilogr. siana 2·60, koniczu 3·—, wełny 90·— — 150·—, słomy 2·40, koniczyny 55·— lnu 26·—, konopi 30·— złr.

Rzeszów 12 lipca. Płacono hektolitr pszenicy 7.28; żyta 4.54; jęczmienia 3.57; owsa 3.40; grochu 5.17; fasoli 6.40; tatarki 3.99; prosa 3.57; ziemniaków 2.20; koniczyny 30.—; za 100 kilg. rzepaku 15.—; słomy 1.8; siana 2.60; za kilo masła 1; kopę jaj 1.

(NADESŁANE).

GOŁĄB i MAŁPA

(z francuskego).

Gołąb jak śnieg czysty, biały,
W swej niewinności ozdobie
Śród gałązek siedział sobie,
Co nad przepaścią zwisały. —
Koczkodan z siekierą w łapie,
Doń sie na drzewo wydrapie,
I gdy blisko siebie były,
Ciął z całej siły;
Gołąb zawoła: — „Co to za napaści,
Sobie samemu gotuje twe ramie?
Niech się tylko gałąź złamie.
Zginiesz w przepaści“.

— „Ja?“ — wykrzyknie małpa wściekła;
„Nie — raczyj ty, rodem z piekła!
Ganisz nasze obyczaje,
Twe gruchanie spać nie daje;
Precz z temi liśćmi, które jeśli czyją
To twoją przewrotność kryją“.
To rzekłszy, dalej rąbie poczwara zawzięta,
Gałąź wnet odcięta,
A z nią pozpołu koczkodan szkarada
Aż na dno przepaści spada.
Lecz gołąb do wrót Syonu
Śmiało buja po błękicie,
A podły zwierz blizki zgonu
Widzi go na jasnym szczycie.

Od dziewietnastu wieków ileż razy
Wykonująca zbrodnicze rozkazy,
Rąbała drzewo wiary siekiera obrzydła!
O Bismarku! na dzisiaj najmocniejszy z ludzi!
Nie na daremnie twoja moc się trudzi,
Ale pamiętaj o tem, że kościół ma skrzydła.

Wiktor z Baworowa.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Berlin 15 lipca. Książę Gorczakow był dziś przyjętym o 1éj przez cesarzową, o 2éj przez następcę tronu; odjeżdża prawdopodobnie we środę do Wildbad. Ks. Bismark udaje się dziś do Kissingen. Wczoraj po południu o 3éj odbyła się rada ministeryum państwa.

Minister Waddington odjeżdża dziś wieczorem. Russell przenosi się dziś z rodziną do Poczdamu. Sir Henry Elliot odjechał wczoraj do Wiednia. Francuski poseł w Wiedniu przybył wczoraj tutaj.

Berlin 15 lipca. *Post* ogłasza tekst traktatu berlińskiego i dodaje uwagę, że ogłoszenie nie jest urzędowe, gdyż moc prawna traktatu rozpocznie się dopiero z chwilą ratyfikacyi przez dotyczących monarchów. *Post* zapewnia, że tekst traktatu jest wiernie podany.

Berlin 15 lipca. *Nordd. allg. Ztg* i *Nat. Ztg* ogłaszają również traktat berliński, wszelako z podobnem zastrzeżeniem co do mocy prawnéj jak *Post.*

Londyn 16 lipca. Izba niższa przyjęła jednogłośnie bil dotyczący średnich szkół w Irlandyi. W skutku tego cofnął Lewis wniosek o odrzucenie bilu.

Londyn 15 lipca. W Izbie wyższéj odpowiadał ks. Richmond na interpelacyę Granvilla, że angielscy pełnomocnicy na kongresie mają jutro przybyć do Londynu. W takim razie rząd w piątek udzieli wyjaśnień.

W Izbie niższéj zapowiedzieli Mundella i Gorst interpelacyę, czy ograniczenie bilu o zarazie na bydło dotyczącego wprowadzenia bydła z Francyi, Austryi, Belgii i innych krajów nie jest naruszeniem traktatów. Otway zapowiada na jutro interpelacyę, czy Rosya odstąpiła od żądania wynagrodzenia wojennego 40 milionów i czy rząd poczynił kroki dla opieki wierzycieli Turcyi.

Cross odpowiadając na zapytanie Montagu powiada, że nie ma żadnéj wiadomości o traktacie niemiecko-holenderskim, mocą którego Holandya stałaby się częścią składową państwa niemieckiego. Traktat berliński dziś zostanie przedłożony na stole Izby, a uwidoczni on granice rosyjskie w Armenii.

Donieśliśmy wczoraj, że nowe wybory do sejmów odbędą się w pierwszej połowie września. Dziś znajdujemy już pierwsze urzędowe rozpisanie wyborów dla Szlązka, a mianowicie na d. 9, 12 i 14 września.

Germania podaje list Ojca św. Leona XIII do biskupa padernbornskiego Martina z daty 27 lipca. Papież w gorących słowach wypowiada uznanie dla stałości z jaką ten pasterz znosił prześladowanie i stoi na czele duchowieństwa mężnie w obronie prawdy i praw Kościoła. List ten służyć może za dowód, że jakkolwiek Leon XIII pragnie utorować drogę do pojednania z państwem niemieckiem, to jednak w żadnym wypadku niezgodzi się na ustawy majowe i nie odmówi poparcia pasterzom i duchowieństwu, co przeciw nim walczą.

Telegram doniósł był przed parą dniami, że w nowej Kaledonii wybuchło powstanie. *Journal officiel* uspokaja opinię francuską twierdząc, że telegram ten *Timesa* pochodził od prywatnej osoby z Sydney, ministeryum zaś nie otrzymało żadnej niepokojącej wiadomości od gubernatora tej kolonii. Wice-admirał Pothican telegrafował do konsula francuskiego w Sydney z zapytaniem, co jest prawdy w tych pogłoskach o powstaniu kaledońskiem. Mimo połowicznego zaprzeczenia, kilka oddziałów wojska ma być wysłanych na posiłek miejscowych władz. Tymczasem nadeszła odpowiedź stwierdzająca, że powstały zaburzenia, w których przyszło do walki i padło 86 ofiar; gubernator donosi, że jest panem sytuacyi i uśmierzy ten ruch, który przypisują więcej osiedlonym i skazańcom francuskim, niż miejscowej ludności Kanaków.

We Włoszech stronnictwo ruchu nieprzestaje podniecać autagonizmu do Austro-Węgier i pobudzać chętki do nowych anneksyj w duchu unifikacyjnym po drugiéj stronie Adryatyku. Po demonstracyach weneckich, które skłoniły rząd włoski do uroczystego zadośćuczynienia następują inne. Zawiązało się stowarzyszenie pod nazwą *Associazione dell'Italia irredenta* (stowarzyszenie dla Włoch nieodzyskanych). Nowy ten rewolucyjny klub, który zwraca swe widoki na Tryest, południowy Tyrol, a może i Dalmacyę, z drugiej zaś strony na Niceę i Sabaudyę, pragnąłby także pewnych zdobyczy morskich, w tym zwłaszcza kierunku gdzie ludność włoska spotyka się z ludnością grecką. Dla tego stronnictwo pomienione ma przygotować niechętne przyjęcie dla p. Corti; nadto zwołano do Neapolu rodzaj metingu, do którego wezwanie podpisali: Garibaldi, Anefara, Soffi i Camponella. Program zebrania zapowiada rezolucyę ogłaszającą, że do jedności Włoch potrzebne są niezbędnie niektóre prowincye austryackie, a na znak tego stowarzyszenie projektuje wzniesienie pomnika w Rzymie dla poległych na polach bitwy za jedność włoską Istryjczyków, Tryestczyków, Dalmatyńców i południowych Tyrolczyków. *Pol. Cor.* donosząc o tym programie wyraża przekonanie, że rząd włoski zakaże zjazdu i zdoła wstrzymać demonstracye w tym kierunku.

Traktat berliński wcześniej ogłoszonym został, niż tego spodziewać się można było. *Nordd. Allg. Ztg* podaje już w tekscie francuskim pierwszą część traktatu, obiecując na jutro dokończenie. Tekst w tym dzienniku jest niewątpliwie autentyczny. Inne dzienniki pruskie przynoszą już dziś cały traktat w tłomaczeniu niemieckiem. Rozpoczniemy jutro druk traktatu berlińskiego w tłomaczeniu polskiem.

Polit. Corr. wspomina o wieściach dotyczących traktatu austryacko-tureckiego, podobnego do traktatu angielsko-tureckiego, ale dodaje, iż są to bezpodstawne pogłoski oparte jedynie na analogii położenia. Ten sam organ mówi, iż trwają wciąż rokowania między Austryą i Portą o zajęcie Bośni i Hercegowiny, i że w bardzo krótkim czasie muszą być ukończone. Zajęcie nastąpić ma najpóźniej 1go sierpnia. Ruchy wojsk w tym celu odbywają się wciąż. *Pester Lloyd* twierdzi, że serbscy ajenci agitują między wychodźcami i to skutecznie, aby wpoić w nich przekonanie, że wojska austryackie nie zasłonią ich przed zemstą begów; radzi, aby tych ajentów siłą wydalić. *Presse* mówi, że Porta w osobnej nocie dała już zezwolenie na zajęcie austryackie, w której wyraża najżywsze dla Austryi sympatye, nadzieję utrzymania dobrych stosunków, a tłómaczy trudności w sprawie zajęcia tem, iż każdemu mocarstwu przykro być musi wielce jeśli zmuszone jest wyznać, iż nie jest w stanie rządzić swojemi posiadłościami. Gubernator Banialuki oznajmił ludności, że armia austryacka wkroczy z przyjacielskiemi zamiarami. Wszystkim kaimakanom dystryktów polecono przyjąć żołnierzy austryackich w sposób najprzyjaźniejszy. Powstańcy bośniaccy skłonni są poddać się komendzie austryackiej. W Serajewie nastąpił równie pomyślny zwrot w usposobieniu.

Nordd. Allg. Ztg omawiając pożegnalną mowę kongresową ks. Bismarka, oddaje pochwały hr. Szuwałowowi, oraz pp. Waddingtonowi i Corti, mówiąc, iż oni przyczynili się najwięcej do doprowadzenia do skutku dzieła pokoju. Czy nie ma w tych pochwałach ukrytej myśli szkodzenia im?

W parlamencie angielskim minister Cross odpowiadając na postawioną interpelacyę, rzekł, iż nic mu niewiadomo o przymierzu niemiecko-holenderskiem, mocą którego Holandya stačby się miała częścią cesarstwa niemieckiego. A zatem puszczają już wieści o takim traktacie. Obiecał on dnia tego 15 b. m. złożyć na stole Izby traktat berliński.

W Konstantynopolu odbywają się ciągle narady między p. Layardem a Sułtanem i ministrami dla wprowadzenia w wykonanie traktatu z 4 czerwca a raczej dla wprowadzenia Anglii w moralne posiadanie Azyi Mniejszej, połączone są z tem liczne projekta kolejowe i eksploatacyjne. W Londynie zaś jak wiadomo przygotowują istny dla lorda Beaconsfielda tryumf. Wspominają o odwołaniu posła francuskiego w Londynie hr. Harcourt w skutku niezadowolnienia wywołanego we Francyi traktatem angielsko-tureckim.

Poseł włoski w Wiedniu hr. Robillant powołany został do Rzymu, gdyż gabinet włoski chce nacechować swoje stanowisko po kongresie. Depesza z Rzymu mówi o zamiarze utworzenia stacyi morskiej włoskiej na morzu Śródziemnem dla strzeżenia wolnego przejazdu przez kanał Suezki lub zajęcia jakiej wyspy tureckiej.

Pol. Corr. donosi, że Rosyanie zaczną opuszczać San-Stefano z końcem bieżącego miesiąca. W Konstantynopolu zajmują się obecnie głównie sprawą grecką. Porta miała powziąść postanowienie stawienia energicznego oporu wszelkiemu powiększeniu terytoryalnemu Grecyi i przedsięwzięła środki, aby zapobiedz zajęciu Epiru i Tesalii przez Greków. Konsulowi Sandwith w Kandyi powiodło się doprowadzić do zawieszenia broni między powstańcami na Krecie a Turkami.

Czarnogórcy fortyfikują wybrzeża Albanii, obawiając się uderzenia na Skutari. Ks. Mikołaj wyjeżdża do Niksiczu.

Presse podaje treść adresu Skupczyny serbskiej na mowę tronową ks. Milana. Ważny ten i zajmujący dokument powtarzamy. Rzuca on światło na położenie rzeczy w Słowiańszczyznie na półwyspie Bałkańskim.

Z powodu uchwał kongresu berlińskiego dzienniki rosyjskie, dziś nadeszłe, oprócz jednogłośnego potępienia tych uchwał ze stanowiska rosyjskiego i przewidywań bliskiej wojny, mającej z nich wyniknąć, zastanawiają się nad „ciężkim zawodem, jaki poniosła Francya skutkiem przewrotnej i samolubnej polityki angielskiej“. *Ruskij Mir* powiada, że Francya daleko dotkliwsze niż Rosya poniosła ciosy na kongresie. Sojusz angielsko-austro-francuski, o którym marzyli francuscy patryoci, nadając mu znaczenie bardzo doniosłe dla przyszłej pomyślności ich ojczyzny, dziś stał się *puffem* dziennikarskim, który politykę Francyi sprowadził na bezdroża, wręcz przeciwne jej naturalnemu kierunkowi wschodniemu. Francya przekonała się teraz, że była naiwnem i biernem narzędziem w rękach Anglii i jej specyalno-brytańskich interesów, na podobieństwo tego, jak była jej narzędziem przed 24 laty, w czasie kampanii krymskiej. Francya trzyma się już oddawna polityki wschodniej angielskiej, przeciwnej i nieprzyjaznej polityce rosyjskiej, ku jawnej ujmie swojej i swoich interesów na Wschodzie i Zachodzie. Nowy „sekretny“ nabytek Anglii, anneksya Cypru, jednej z najpiękniejszych wysp morza Śródziemnego, być może, że otrzeźwi Francyę i jej niepoprawnych dyplomatów z anglomanii i zmusi rzeczpospolitą do obrania innej polityki, przychylniejszej Rosyi a wprost przeciwnej z tą, jakiej się trzymał Napoleon III, który pierwszy strącił Francyą z piedestału pierwszorzędnego mocarstwa.

Nowoje Wremia umieszcza obszerny artykuł ekonomiczny, dowodzący, że Rosya koniecznie teraz potrzebuje, bądź dla poprawienia swych finansów zrujnowanych wojną i rozwoju życia ekonomicznego, bądź dla przygotowania się do nowej wojny, do której wiele motywów zgotował kongres berliński, pomyśleć o nowych środkach dochodów, bardziej racyonalnych i mniej ryzykownych, niż wypuszczanie papierów kredytowych, mogących zrujnować kraj i przyprawić go o bankructwo. W tym celu proponuje autor artykułu, który, jak powiada *Nowoje Wremia*, jest specyalistą finansowym i osobą dość wysokie zajmującą stanowisko, aby cała ludność cesarstwa, bez względu na stany, stanowiska społeczne i sposoby, jakiemi uzyskuje środki potrzebne do życia, obowiązaną była płacić do skarbu krajowego pewien odsetek od dochodów, uzyskiwanych bądź z posiadania realności, bądź z jakiejkolwiek pracy osobistej. I tak wszycy posiadający dochodu od 300 do 2000 rub. mogliby płacić 1%, t. j. od 3 do 20 rubli, ci którzy mają od 2 do 4 tysięcy rubli 2%, t. j. od 40 do 80 rubli. od 4 do 6 tysięcy 3%, od 6 do 8 — 4%, od 8 do 10 — 5%, i t. d. aż do 10%. Autor mniema, że podatek taki, nie krzywdząc nikogo, zapełniłby wkrótce deficyt skarbu, spowodowany przez wojnę i postawiłby Rosyę w możności stawienia czoła wszelkim ewentualnościom mogącym wyniknąć z dość groźnego położenia obecnego.

St Pet. Wiedomosti podają wiadomość, że w tych dniach rozstrzygać się ma kwestya, czy sekretarz stanu M. Reitern ma pozostać nadal ministrem skarbu lub otrzymać dymisyę. Od utrzymania się jego na urzędzie lub od dymisyi zależeć ma, czy rząd rosyjski będzie się trzymał dotychczasowego systematu finansowego w peryodzie następującym po podpisaniu traktatu berlińskiego lub obierze systemat nowy, od tamtego różny zupełnie, a zasadzający się na opodatkowaniu wszystkich stanów, na pożyczkach wewnętrznych, a unikaniu bicia papierów kredytowych. Dziennik rzeczony, chociaż z wielką ostrożnością, zdaje się jednak wyrażać pragnienie zmiany systematu skarbowości w Rosyi, a więc dymisyi ministra Reiterna.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Wiedeń 17 lipca. Urzędowa *Wiener Ztg* ogłasza, iż N. Pan nadał Dr. Kazimierzowi Grocholskiemu, prezesowi Koła polskiego, godność radcy tajnego.

Wiedeń 17 lipca *(prywat.) N. fr. Presse* pisze o wkroczeniu wojska do Bośni i Hercegowiny, że co do niektórych, jednak podrzędnych szczegółów, toczą się jeszcze dalej rokowania, które muszą już w tych dniach się skończyć, jeżeli ich nie ma okupacya wyprzedzić. Zdaje się, iż postanowionem już zostało, że wkroczenie w tych dniach ma nastąpić i nie dozna już zwłoki. Izba handlowa w Gradcu i wydział krajowy w Lublanie wydały odezwę do zbierania składek dla rodzin rezerwistów powołanych pod broń; wydział krajowy uchwalił 3,000 złr.

Peszt 17 lipca *(prywat.)* Do ministerstwa komunikacyi nadeszło doniesienie, że bulwary portowe w Riece (Fiume) zapadły się o 10 do 15 metrów. Szkody ogromne.

Berlin 16 lipca. Biuletyn o godz. 10 rano wydany, brzmi: Stan zdrowia Cesarza, pomijając lekkie bóle reumatyczne, spowodowane niepogodą i częściowo już usunięte, jest niezmiennie dobry. Siły przybywają powoli.

Berlin 16 lipca. Hr. Corti przybył tu wczoraj wieczór z Weimaru, a dziś rano odjechał do Drezna. Cesarz darował Bismarkowi portret swój naturalnej wielkości, malowany przez Winterhaltera. Następca tronu konferował wczoraj po południu z ks. Bismarkiem.

Londyn 17 lipca. W Izbie niższej oświadczył rząd, że traktat z 4 czerwca nadaje Anglii prawo interweniowania między Sułtanem a jego poddanymi. Turcya nie jest obowiązaną do utrzymywania armii dla obrony Turcyi azyatyckiej. Rząd nie ma informacyj co do mniemanego sprzysiężenia przeciw Sułtanowi. Beaconsfield i Salisbury przybyli do Dover; pierwszy przyjął adres municypalności, za który dziękując podniósł równe zasługi Salisburego około osiągniętych rezultatów. Beaconsfield przybywszy na dworzec kolei, witany z zapałem, przyjmowany był przez Charinga i Crossa. Marvin, oskarżony o udzielenie dokumentów dziennikowi *Globe*, został uwolniony.

Londyn 17 lipca. Depesza Salisburego z Berlina d. 13 b. m. do pierwszego sekretarza stanu, z którą traktat berliński parlamentowi przedłożony będzie, stwierdza, że zmiany w traktacie w San Stefano są bardzo obszerne i zmierzają do zapewnienia trwałości i niezawisłości Turcyi; dowodzi, że wyrażone w okólniku rządu angielskiego z 1 kwietnia zapatrywania utrzymane zostały; że wszystkie niewłaściwości traktatu z San Stefano usunięto; ⅔ części Bułgaryi przeszły napowrót pod panowanie tureckie, a Bułgarya otrzyma tylko połowę proponowanego nadbrzeżnego terytoryum i tylko port Warny. Nowe państwo słowiańskie nie dostarczy Rosyi na wodach tamtejszych przeważnego wpływu, a nowa organizacya Bułgaryi nie będzie specyalnie rosyjską. Kwestya wynagrodzenia wojennego całkiem upadła. Skutek odrzuconej przez kongres rewizyi traktatu z San Stefano odnośnie do punktów niegwałcących traktatu paryskiego, został oświadczeniami Rosyi znacznie zmodyfikowany. Turcya nie może być obowiązaną do płacenia kosztów wojennych, póki nie zostaną zaspokojone pretensye innych wierzycieli. Warunki odnoszące się do morza Czarnego, ściśle handlowy charakter Batum i odstąpienie Bajazetu zmniejszają zagrożone morzu Czarnemu niebezpieczeństwa, usuwają obawy dla handlu perskiego; innym niebezpieczeństwom zapobieży konwencya specyalna z Turcyą po za obrębem kongresu. Salisbury wylicza w końcu korzyści jakie osiągnął Sułtan i mówi, że kwestya, czy Turcya tę prawdopodobnie ostatnią sposobność wyzyska lub pominie, zależy od szczerości, z jaką ottomańscy mężowie stanu zechcą wypełniać swe obowiązki.

Konstantynopol 16 lipca. Musteszar w ministerstwie spraw zagranicznych Savis basza wysłany został jako nadzwyczajny komisarz do gór Rhodope. Komisya między-narodowa, złożona z konsulów i dragomanów, której towarzyszy Javys, odjeżdża tam jutro. W ministerstwie skarbu przygotowuje się kombinacya, mająca na celu natychmiastowe wycofanie monety papierowej.

Kursa. Wiedeń 17 lipca, godz. 2 m. 30 po poł. — Renta papierowa 64 90. — Renta srebrna 66·80 — Renta złota 75·30. — Losy z r. 1860 114 —. — Akcye Banku Narodowego 838·—. — Akcye kredytowe 260 60. — Londyn 115 60 — Srebro 101·—. — Napoleony 9·27—. — Lombardy 77·50 — Losy z roku 1864 142 50. — Akcye kolei Karola Ludwika 247·50. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 137 25. — Akcye kolei węg. półn.-wschodn. 123·50. — Anglo-Bank 118·75. Obligacye indemn. galic. 85·—. — Losy prem. węgierskie 86·—. — Akcye kolei Koszycko-Bog. 118·— — Akcye kolei półn. zach. austr. 122·25 6% Listy zast. hipoteczne 90·35. Marki 57·20 — Ruble 124·25 — 6% Listy zast. galic. Zakładu kredyt. Ziem. 87·50.

Usposobienie giełdy: stałe

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Uwiadomienie.

Dyrekcya c. k. Komisyi egzaminacyjnej dla nauczycieli szkół ludowych pospolitych i wydziałowych w Krakowie podaje do wiadomości, iż prośby o przypuszczenie do egzaminu nauczycielskiego mają być wniesione najpóźniej po dzień 25 sierpnia b. r. z dołączeniem następujących dowodów:

1) metryki urodzenia,
2) ostatniego świadectwa szkolnego ze szkoły, do której prośbę wnoszący kiedyś uczęszczał,
3) poświadczenia odbytej służby nauczycielskiej przez Radę szkolną miejscową lub okręgową,
4) biegu życia treściwie skreślonego.

W razie, gdyby proszący nie był dotychczas czynnym przy szkołach, należy przedłożyć potwierdzenie zatrudnienia swego od czasu wyjścia ze szkół aż do czasu wniesienia prośby i świadectwo moralności wydane przez urząd parafialny i potwierdzone przez urząd gminny. (1748)

W Krakowie dnia 15 lipca 1878 r.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kongregacyi kupieckiéj.

Kraków, 17 Lipca.

	płacą	żądają
Rubel papier. rosyjski . . (za 100 sztuk)	124 —	126 —
Rubel srebrny obrączkowy . „ 1 „	1 70	1 85
Marka niemiecka . . . . „ 100 „	56 80	58 —
Dukat holenderski ważny . „ 1 „	5 45	5 56
Dukat austryacki „ . „ 1 „	5 45	5 56
Napoleondor „ . „ 1 „	9 25	9 45
Półimperyał „ . „ 1 „	9 40	9 60
20-markówka niem. ważna . „ 1 „	— —	— —
Srebro austryackie (za 1 złr.) . . .	101 50	103 50
Kupony austr. srebr. płatne . (za 100 zł.).	100 50	101 50
Listy zastawne i obligi:		
5% pożyczka krajowa galicyjska	88 —	— —
Obligacye indemnizacyjne galic.	85 25	87 —
4% listy zast. Tow. kredyt. ziem. (we Lwowie)	79 50	— —
5% listy zast. Tow. kredyt. ziem. (we Lwowie)	85 25	86 75
6% listy hipoteczne banku hipot. (we Lwowie)	90 —	92 —
6% listy dłużne galic. zakł. włośc.	92 —	— —
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, srebrem za 100 zł. w. a.	93 —	95 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, banknot. za 100 zł. w. a.	87 —	89 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 zł. w. a.	89 —	92 —
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat banknot. za 100 zł. w. a.	94 50	97 50
Prioritety banku gal. d. h. i p. w Krak. (100%)	50 —	70 —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. I. (za 100 r.)	98 —	— —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. II. (za 100 r.)	98 —	— —
5% listy zastawne Król. Polskiego (za 100 r.)	98 —	100 —
4% listy likwidac. Król. Polskiego (za 100 r.)	85 75	87 50
Akcye kolejowe i bankowe:		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 200	244 50	248 50
„ Lwowsko-Czerniow. „ „ 200	135 50	139 50
„ hipot. we Lwowie wpł. 300 zł. „ 200	— —	— —
„ banku gal. d. h. i przem. w Krak. „ 80	80 —	100 —

(we Lwowie (za 100 zł. w. a.)) — Oprócz bież. kuponu, obliczającego się każdodz. w miarę terminu płatn. — (rub. i kop.)

	płacą	żądają
Losy krajowe:		
Losy miasta Krakowa .	14 25	15 65
Losy m. Stanisławowa .	20 50	23 —
Wiedeń 16 lipca.		
5% zjedn. dług państw. bank.	64 75	64 90
5 „ „ „ srebr.	66 70	66 90
„ Obligacye ind. niż. Austr.	104 50	105 —
„ „ „ czeskie	102 50	103 50
„ „ „ węgierski	79 25	79 75
„ „ „ galicyjsk.	85 —	85 50
„ „ „ bukowiń.	81 75	82 25
„ „ „ siedmiogr.	76 50	77 50
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank) 120 złr.	103 —	103 50
Listy zastawne:		
5% Banku narod. listy .	99 80	99 95
„ galicyjskie	79 50	— —
„ „	85 50	86 —
6 „ galic. zakł. kred. włośc.	93 —	93 50
6 „ Zakł. k. z. w Krak. w l. 18	90 —	92 —
7 „ „ „ „ „ „ 20	95 50	96 50
6 „ „ „ „ „ „ 36	87 50	— —
5½ „ „ „ „ „ „ 36	94 —	— —
5% węgierskie listy . .	— —	77 —
5 „ zakł. kred. austr. . .	108 80	109 20
5 „ zakł. kred. ziem. austr. spłacal. w 33 latach .	92 50	93 —
5 „ Domen. państw. 120 złr.	140 50	140 75
6 „ Banku gal. hipot. . .	90 35	90 60
Pożyczki loteryjne:		
Losy pożycz. z roku 1839 .	332 —	334 —
„ „ „ 1854 .	109 25	109 75
„ „ „ 1860 .	114 —	114 25
⅕ losów pożyczki austr. państw. z r. 1860 . .	123 50	124 —
Losy pożyczk. z r. 1864	142 —	142 50
„ prem. pożyczki węg.	85 75	86 —

	płacą	żądają
Losy Comorente . . .	24 —	25 —
„ kredytowe . . .	161 50	161 75
„ żeglugi parowej na Dunaju	94 50	95 —
„ księcia Salm . . .	38 —	39 —
„ „ Palffy . .	30 25	30 75
„ „ Clary . .	30 —	31 —
„ hr. St. Genois . .	36 —	36 50
„ miasta Budy . .	28 —	28 50
„ Windischgraetz . .	28 25	28 75
„ hr. Waldstein . .	23 —	24 —
„ Keglevich . . .	14 —	14 50
„ Rudolfa	14 50	15 —
„ tureckie 400-frank.	32 10	32 50
Akcye bankowe i przem.		
Banku narod. austryac. .	835 —	837 —
Zakładu kredytowego .	258 25	258 50
Żeglugi parow. na Dunaju	474 —	474 —
Kolei północ. Ferdynanda	2060	2065
„ rządowej fr. a. . .	259 —	259 50
„ zachod. c. Elżbiety	173 50	174 —
„ południowej . . .	77 —	78 —
„ Galicyjskiej . . .	246 50	247 —
„ Czerniowieckiej .	137 25	137 75
„ Albrechta	34 50	35 —
„ węg. północ.-wschod.	122 75	123 —
„ ks. Rudolfa 200 złr. sr.	126 —	126 50
„ Alföldsko-Fiumańsk.	126 50	127 —
„ Koszycko-Bogumił.	112 —	113 —
„ Siedmiogrodzkiej .	120 75	121 25
„ Cisańskiej . . .	189 —	190 —
„ wschodnio-węgiersk.	— —	— —
„ austryacko-półn.-zach.	122 —	122 50
„ Franciszka Józefa	139 50	140 50
Banku anglo-austryackiego	116 25	116 50
Zakładu kredytowego węg.	234 25	234 50
Banku franko-austryackiego	— —	— —
„ franko-węgierskiego	— —	— —

	płacą	żądają
Banku galicyj. dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjsk. we Lwowie . . .	— —	— —
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów. . .	— —	— —
„ galic. hipotecznego	— —	— —
„ dla obrotu ógólnegó	111 —	111 50
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei Koszycko-Bogumiń.	75 75	76 25
„ państwowej 500 fr.	156 50	— —
Emisya z r. 1867 .	149 —	— —
„ południowej 500 fr.	112 50	113 —
Bony 1875-1876 6%	— —	— —
„ płł. c. Fer. 100 złr. m. k.	— —	103 50
„ „ „ 100 w. a.	97 —	98 —
„ „ „ w srebr. 5%	105 —	105 50
„ połud. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a. .	91 —	92 —
5% w srebrze . .	84 —	86 —
„ gal. Kar. Lud. 300 złr. w srebr. 5% za 100 złr.	101 —	101 50
Emisya II. . . .	100 —	100 25
„ Lwowsko-Czerniow. 300 złr. (w sr. 5% za 100	80 —	80 50
Emisya z r. 1867 .	82 25	82 75
„ Siedmiog. 200 złr. w. a.	69 70	70 —
„ ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w srebr. 5% za 100 złr.	81 25	75 —
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Tow. pragskie przem. żel. po 300 złr. . . .	91 —	91 25
Waluty:		
Cesarskie korony . . .	5 49	5 50
„ dukat na wagę	5 48	5 49

	płacą	żądają
Napoleondory	09 27 50	09 28 50
Suweryny angielskie . .	11 60	11 65
Imperyały rosyjskie . .	09 52	09 54
Srebro	101 —	101 20
Srebro (kupony) . . .	— —	— —
Bank. pań. Niemiec. za 100 m.	57 15	57 25
Rubel pap.	1 24	1 24 50
Lwów 16 lipca.		
Dukat holenderski . . .	5 35	5 45
„ cesarski	5 40	5 50
Półimperyał rosyjski . .	9 38	9 58
Rubel srebrny rosyjski .	1 72	1 82
„ papierowy . . .	1 24	1 26
Marki (100)	56 75	57 75
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	85 40	86 15
„ „ „ „ „ 4%	80 —	81 —
„ „ Banku hipoteczn.	90 10	90 35
Obligi indemn. bez kupon.	85 70	86 60
Akcye kolei gal. K. L. bez k.	246 —	248 50
„ „ Lwow.-Czern.	136 50	139 —
„ Banku hipot. gal.	242 —	245 —

Warszawa 15 lipca.	płacą rub. | kop.	żądają rub. | kop.
Listy zastawne 1ej seryi .	100 —	— —
„ „ 2ej seryi .	100 —	— —
kupon . .	025	— —
„ „ nowe . .	98 65	99 05
kupon . .	031	— —
„ likwidacyjne . . .	86 60	87 —
kupon . .	048	— —
Kolei warszawsko-wiedeń.	— —	— —
„ „ bydgosk.	— —	— —
Rosyj. pożyczka prem. 1864 r.	— —	— —
„ „ „ 1866 r.	244 —	— —

Pociągi na kolejach żelaznych.

Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei Galicyjskiej oblizcone według zegara pocztowskiego (różnica od krakowskiego o 6 minuty); zaś na kolei c. Ferdynanda według zegara pragskiego, o 12 minut późniéj od krakowskiego.

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa: *osobowy: pośpieszny: mieszany:*
Kraków odjazd: . . 10.48 rano 9.13 wiecz. 10.48 wiecz.
Lwów przyjazd: . . 9.27 wiecz. 5.22 rano 11.08 rano.

Do Wieliczki: *Kraków* odjazd: 12.7 w poł.
Wieliczka przyjazd: 12.46 po poł.

Do Niepołomic: we wtorek, czwartek i sobotę z *Wieliczki*
Wieliczka odjazd: o godz. 1 min. 19 po południu.
Niepołomice przyjazd: „ 2 „ 9 po południu.

Do Wiednia: *osobowy: pośpieszny: mieszany: osobowy:*
Kraków odjazd: 5.40 rano 7.28 r. 9.36 r. i 6.50 w. 3 p.
Wiedeń przyj.: 7.15 w. 4.53 p. p. 4— r. i 12.30 p. 5.10 r.

Do Prus: każdym pociągiem idącym do Wiednia, najlepiéj jechać osobowym rano o g. 6 m. 7, mającym w Oświęcimie połączenie z pociągami pruskiemi. Tym pociągiem jadąc do Berlina, przyjeżdża się do Wrocławia o g. 3 po poł., a po 1-godzin. przestanku daléj; jadąc zaś z Krakowa pospiesznym przyjeżdża się do Wrocławia po 4téj i zatrzymuje się do 9téj wieczorem, o któréj dopiero pospieszny do Berlina odchodzi. Jadąc do Wrocławia o g. 3 po poł., trzeba w Gliwicach lub Mysłowicach zanocować, bo dopiero rano idzie z Mysłowic pociąg posp. do Wrocławia i Berlina

Do Warszawy: rano o g. 8, idzie do Granicy I, II i III klasa, z Granicy zaś do Warszawy tylko I i II klasa. Jadąc wiedeńskim osobowym pociągiem o g. 3 po południu, jedzie się do Trzebini (I, II i III kl.), z Trzebini zaś idzie posp. pociąg wprost do Warszawy, ale tylko I i II kl. Trzeci pociąg (nocny) do Warszawy odchodzi z Krakowa do Granicy o godz. 6 m. 50 wieczór.

Czcionkami Drukarni „CZASU“.

Odpowiedzialny rządca drukarni *Józef Łakociński.*